

Kwartalnik parafii św. Jana Bosko w Poznaniu

# JEST BOSKO!



[www.winogrady.salezjanie.pl](http://www.winogrady.salezjanie.pl)



4/2025 (13)

# Pamięć i tożsamość

## Temat numeru - Pamięć

### Pamięć i tożsamość

Pamięć to nie tylko właściwość naszego mózgu, który zapisuje przeżyte lub wyuczone zdarzenia z przeszłości i później je odtwarza. Pamięć to cecha specyficznie ludzka, która odróżnia nas od zwierząt. Dzięki niej wiemy, co to znaczy, że jesteśmy Polakami, że jesteśmy ludźmi wierzącymi, znamy swoją historię. Dzięki niej pielęgnujemy nasze tradycje rodzinne, narodowe i religijne. To ona daje nam poczucie, że nie jesteśmy znikąd. Ona określa naszą tożsamość i świadomość kim jesteśmy. Dopiero na głębie tej pamięci możemy sensownie żyć chwilą obecną i planować projekty na przyszłość żyjąc nadzieją, że przyszłość ta niesie ze sobą dobro.

Święta Bożego Narodzenia to także wspomnianie wydarzeń z przeszłości – konkretnie sprzed ponad 2000 lat. Fakty zapamiętane i zapisane przez Apostołów i ich uczniów w Ewangeliach ożywają przy wigilijnym stole

i podczas pasterki. Dlatego Boże Narodzenie to dobry czas aby podziękować Bogu za dar pamięci i wszelkie błogosławieństwo, którym Bóg nas napelnia poprzez ten dar.

Dopiero co minął listopad – miesiąc, w którym szczególnie pamiętamy o naszych bliskich zmarłych. Niektórych z nich nie ma z nami już od dawna, innych zabraknie przy wigilijnym stole po raz pierwszy, drugi lub trzeci. Puste miejsce przy tym stole będzie ich nam przypominać. Gorąco dziękujemy tym parafianom, którzy zechcieli się podzielić serdecznym wspomnieniem swych ukochanych zmarłych w tym numerze gazetki. Mamy nadzieję, że lektura tych tekstów obudzi w nas świadomość obcowania świętych – czy to żywych czy to zmarłych – na chwałę Bożą!

Krzysztof Gibasiewicz



### Drodzy Czytelnicy!

W tym pięknym czasie Adwentu – czasu czuwania i prostowania ścieżek dla Pana, życzymy, aby Adwent nie był tylko pośpiechem i przygotowaniami materialnymi, ale przede wszystkim duchową podróżą w głąb serca, prowadzącą do autentycznego spotkania z Bogiem. Niech przepelnia Was pokój i radość oczekiwania.

Na Święta Narodzenia Pańskiego życzymy, by przy wigilijnym stole zagościła prawdziwa, chrześcijańska miłość, zgoda i przebaczenie. Niech nowonarodzony Chrystus, Król Pokoju, błogosławi Waszym rodzinom, obdarzając zdrowiem, siłą ducha i wszelką pomyślnością.

Radosnych i Błogosławionych Świąt!



Czasopismo „Jest Bosko!” wydawane jest przez Parafię Rzymskokatolicką pw. św. Jana Bosko w Poznaniu. Redakcja: Krzysztof Gibasiewicz, Marcin Regula (skład, zdjęcia), Zuzanna Kaczmarek (grafiki), Marek Danielak (zdjęcia), Martyna Zielińska (korekta), Sławomir Góral (druk), Rajmund Gral, Grzegorz Jazdon, Andrzej Komunicki, Agata Linette, Henryk Maciejski, Danuta Mnichowska, Tomek Nowak, Witold Zdzierak, Małgorzata Danielak (kalendarium), Weronika Karaszczak, Aleksandra Nowaczyk, Małgorzata Wojciechowska, ks. Marek Marchwicki (asystent kościelny). E-mail: [jestbosko.winogrady@gmail.com](mailto:jestbosko.winogrady@gmail.com)

## Drodzy Parafianie i Sympatycy naszego kościoła!

W trzecim rozdziale Ewangelii według św. Marka znajduje się opis powołania apostołów. Jezus wybrał ich, „aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki” [Mk 3,14]. Również nas, zarówno kapłanów, jak i świeżaków, Jezus powołuje, byśmy byli Jego uczniami, abyśmy z Nim byli i przekazywali innym Jego naukę. Być z Nim, to trwać w serdecznej relacji z Chrystusem, modlić się, słuchać i rozważać Jego słowa, to chcieć Go naśladować i mieć Jego Ducha. Tylko wtedy, gdy będziemy mieli osobistą relację z Jezusem, będziemy zdolni do pomocy innym w poznawaniu naszego Pana.

Hasło nowego roku duszpasterskiego 2025/2026 brzmi „Uczniowie-misjonarze”. Jesteśmy zaproszeni do tego, żeby być misjonarzami w swoich środowiskach i przekazywać skarb wiary naszym bliźnim. Jednak, żeby stawać się misjonarzem, najpierw trzeba być uczniem Jezusa. Czy jest w moim sercu pragnienie osobistej, serdecznej przyjaźni z Bogiem? Czy słucham słów Zbawiciela i je rozważam? Czy uzgadniam z Nim swoje decyzje i codzienne sprawy? Zanim apostołowie poszli na cały świat, aby głosić Ewangelię, najpierw przez trzy lata wsłuchiwali się w naukę Jezusa, obserwowali Jego czyny i sposób życia, doświadczali Jego bliskości i miłości.

Jesteśmy wdzięczni Jezusowi za to, że również nas zaprasza do serdecznej przyjaźni z Nim, że przychodzi do naszych serc w słowie Bożym i Eucharystii. Cieszymy się, że powstała przy naszym kościele kaplica wieczystej adoracji, która jest miejscem intymnych spotkań z Chrystusem. Cieszymy się, że w parafii jest wiele wspólnot, które



stwarzają okazje do formacji i podejmowania działań dla dobra bliźnich. Niech również nasze rodziny stają się wspólnotami miłości, gdzie jest obecny Chrystus zapraszany do domów przez wspólną modlitwę i gdzie rodzice przekazują wiarę swoim dzieciom. Pamiętajmy o słowach Pana: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” [Mt 18,20].

Na zbliżające się święta Bożego Narodzenia w imieniu duszpasterzy salezjanów składam wszystkim Drogim Parafianom i Gościom najserdeczniejsze życzenia radości! Ciesmy się z tego, że „Słowo stało się ciałem” [J 1,14], że Bóg zamieszkał wśród nas, kocha nas i jest dla nas. Niech obdarza nas i nasze rodziny miłością i pokojem.

**Ks. Bolesław Kaźmierczak SDB**





### Świętych obcowanie

„Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny”. Wszyscy znamy te słowa, ponieważ stanowią one zakończenie Składu Apostolskiego, czyli krótszej formy Wyznania Wiary (Credo nicejsko-konstantynopolitańskiego) odmawianego po ka-

zaniu w czasie Mszy św. niedzielnej.

Określenie „świętych obcowanie” jest jednym z tych, które mogłoby nam sprawić pewną trudność, gdyby ktoś zapytał nas, co rozumiemy pod tymi słowami. Słowo „obcować” wyszło już z szerokiego użycia we współczesnej polszczyźnie. Używamy go czasami, gdy mamy na myśli bliski kontakt lub wspólne doświadczanie czegoś, zarówno w sensie ogólnym (np. obcowanie z naturą, kulturą itd.), jak i w sensie intymnych relacji między ludźmi. W teologii termin „świętych obcowanie” ma swoje konkretne znaczenie – powiedzielibyśmy, że jest to niejako teologiczny „termin techniczny” i określa wszystkich członków Kościoła Chrystusa, to jest wspólnotę wiernych na ziemi, dusz w czyśćcu cierpiących i świętych w chwale, którzy mogą wspierać się modlitwą i wymieniać dobrami duchowymi.

Święci w tym rozumieniu to więc nie tylko ci, którzy osiągnęli już pełnię zbawienia w niebie, ale też osoby przebywające w czyśćcu, które mają już świadomość tego, że są zbawione, ale nie przeżywają jeszcze tej rzeczywistości w pełni. Świętymi jesteśmy także my, wszyscy chrześcijanie żyjący i pielgrzymujący jeszcze „na tym leż padole”. Przy czym niekoniecznie jesteśmy świętymi w sensie doskonałości życia chrześcijańskiego, ale w tym znaczeniu, że jesteśmy uczniami Chrystusa i poddani działaniu przemieniającej, czyli uświęcającej łaski Bożej, przy wszystkich naszych wzlotach i upadkach związanych z naszą słabością i skłonnością do grzechu.

Święci w niebie, czyli społeczność zbawionych, określana też jako Kościół triumfujący, wspierają swoim wstawiennictwem u Boga i nas żyjących, którzy tworzymy tak zwany Kościół pielgrzymujący (dawniej zwany walczącym), i tych, którzy pozostają jeszcze w czyśćcu, czyli Kościół oczyszczający się. Osoby będące w czyśćcu mogą również wstawiać się za nami pielgrzymującymi, nie mogą się jednak modlić w swojej własnej intencji. Liczą tu na pomoc już zbawionych, szczególnie Najświętszej Maryi Panny, i na naszą modlitwę oraz ofiarowane w ich intencji Msze św., krzyże codziennego życia oraz inne dary duchowe, w tym odpusty za zmarłych. Czyniąc to, wierzymy, że przyczyniamy się do osiągnięcia przez nich pełni zbawienia.

(Dla kompletności wywodu: zbawieni w niebie nie potrzebują już ani naszej modlitwy wstawienniczej, ani tym bardziej tych osób, które jeszcze nie osiągnęły pełni zbawienia w czyśćcu.)

Jeśli chodzi o czyściec (łac. purgatorium), to tak naprawdę nie wiemy, na czym polega to oczyszczanie się. Może jest to rodzaj pośmiertnej Bożej psychoterapii; może ból wewnętrzny związany z żalem za zło i cierpienie wyrządzone innym ludziom, czego jest się w czyśćcu w pełni świadomym, a także ból związany z żalem za obrażanie Pana Boga, jego Kościoła i świętych – chcielibyśmy zmienić przeszłość, ale to już jest niemożliwe; może wstyd w obliczu Boga, który już nie jest dla ukryty, ale jest żywą i ostateczną instancją dobra, prawdy i miłości; a może wszechogarniająca Boża miłość, widziana i odczuwana, ale odbierana przez mnie grzesznika jako coś prawie że „palącego”. A może jeszcze coś innego albo wszystkie z tych obrazów po trochu<sup>1</sup>. Być może elementem purgatoryjnego oczyszczenia jest prośba o przebaczenie od tych, którzy też trafili już do wieczności, a którym wyrządziło się jakieś zło za życia.

Czymkolwiek jest czyściec, modlimy się za naszych zmarłych i nosimy w sobie nadzieję, że po naszej śmierci i my będziemy w pamięci modlitwowej naszych braci i siostr.

**ks. Piotr Marchwicki SDB**

*<sup>1</sup>Wilfrid Stinissen, zmarły w 2013 r. belgijski karmelita bosy i autor wielu dzieł o duchowości, który długie lata żył i tworzył w Szwecji,*



### Światłowodem do nieba

*Rozmowa z Grażyną Przepierską, siostrą śp. ojca Stanisława Przepierskiego OP, nauczycielem muzyki.*

Z panią Grażyną Przepierską poznałyśmy się w czasie moich praktyk studenckich. W czasie jednej z wielu naszych rozmów wspomniałam, że moja mama pracuje w redakcji miesięcznika „Różaniec. Pani Grażynka była zaskoczona, gdy to usłyszała, ponieważ – jak się później dowiedziałam – do tego miesięcznika pisał artykuły jej śp. brat Stanisław Przepierski OP.

**Agata Wojciechowska:** Kim był Pani brat?

**Grażyna Przepierska:** Dzisiaj – w dniu tej rozmowy – przypada piąta rocznica jego śmierci. A my – moja siostra Jadwiga i ja – miałyśmy tę łaskę, że nasz brat umierał w naszym domu w Poznaniu. Opiekowałyśmy się nim przez ostatnie miesiące jego życia. To dla mnie ogromny dar od Boga, że byłam jego siostrą. Na to się nie zasługuje, to się od Niego dostaje. Zawsze powtarzałam moim uczniom, że ich rodzina jest dla nich wielkim darem.

**AW:** A jak wyglądało Wasze życie rodzinne?

**GP:** Wzrastaliśmy razem w rodzinnej atmosferze, więc mogłabym o nim opowiadać godzinami. Pamiętam, jak obronił pracę magisterską z matematyki i w tym samym dniu odprowadziliśmy go na furtę, bo od razu wstępował do nowicjatu zakonu kaznodziejskiego. Drzwi otworzył nam wtedy śp. ojciec Jan Góra OP. i tak się wszystko zaczęło.

**AW:** Jakim zakonikiem był ojciec Stanisław?

**GP:** Brat był zafascynowany Matką Bożą, to była miłość jego życia. Za to św. Jan Paweł II stanowił dla niego wzór kapłaństwa i mądrości. Kilka razy był w Rzymie u Ojca Świętego. Kiedyś któryś z jego współbraci powiedział, że żył tak, jakby miał za chwilę umrzeć – żeby nie stracić żadnej sekundy. To właściwie był tytan pracy: jako kaznodzieja, kapłan, spowiednik. Był też moderatorem Żywego Różańca w archidiecezji warszawskiej. A pośród tych wszystkich obowiązków jeszcze pisał doktorat z filozofii.

**AW:** Mówiła Pani o łasce bycia przy śmierci brata. Jak rozumieć tę łaskę? To jest przecież bardzo trudne doświadczenie.

**GP:** Boimy się, bo umiera ciało, ale jednocześnie człowiek rodzi się w duchu dla nieba. U mojego brata codzienność i wiara były jednością. On każdą najmniejszą sprawę omadlał. Kiedy już wiedział, że odejdzie, nie podawał się. Był takim ziarnem Bożym posianym dla nas i dla świata. i rzeczywiście jest taki moment w życiu człowieka, że jego ciało – ziarno – obumiera i daje owoc duchowy, którym się dzieli i promieniuje na innych swoją wiarą, mądrością. Dla mnie w tamtym czasie najbardziej bohaterska była nasza mama. Dla matki śmierć dziecka jest największym cierpieniem. Wcześniej on mówił, że

modli się, żeby mógł nas wszystkie w rodzinie pochować i omodlić, żebyśmy miały Boży pogrzeb, a tak się złożyło, że nam to przypadło w udziale w stosunku do niego.

**AW:** Czy chciałaby się Pani podzielić jakimś szczególnym wspomnieniem z tamtego czasu?

**GP:** Przed jego śmiercią – to jest niebywale! – jeszcze dzień przed jego odejściem do Pana dyktował naszej siostrze Jadwidze treść artykułu do „Różańca”, bo już sam nie mógł pisać.

**AW:** Moja mama pamięta ten szczególny czas w redakcji „Różańca”, tę atmosferę zadumy, poczucie, jakby działo się coś podniosłego...

**GP:** Tak, do końca wysyłałyśmy jego rozważania pierwszosobotnie do tego miesięcznika. A on umierał z różańcem w ręku. Pokazywał nam ten różaniec, wznosząc go ku górze, ku niebu. W taki sposób odchodził do Pana Boga...

**AW:** Jak się przejawia świętych obcowanie w codziennym życiu w kontekście naszych bliskich zmarłych?

**GP:** Czasami nam się wydaje, że to jest tylko sentymentalna tęsknota za bliskimi. A przecież my to wyznajemy w Credo. Poza tym odczuwamy i przeżywamy duchową obecność tych osób. Są sytuacje, w których proszę brata o pomoc i wkrótce przychodzi rozwiązanie. Na przykład wczoraj otworzyłam tomik jego wierszy, w którym znalazłam odpowiedź na pewne nurtujące mnie pytanie.

**AW:** Czy w takim razie można powiedzieć, że śmierć nie kończy ziemskich relacji, tylko trochę zmienia ich formę?

**GP:** Tak, ja bym nawet powiedziała, że intensywność tej obecności jest głębsza... bo przechodzi z przestrzeni cielesnej do duchowej.

**AW:** Czyli to trochę tak, jakby mieć swojego przyjaciela w niebie?

**GP:** Tak, jeśli poprosimy naszych bliskich zmarłych o pomoc, oni pójdą z tą prośbą do Boga. Można by to porównać do światłowodu łączącego nas z niebem. On zresztą działa w dwie strony. My się modlimy o ich zbawienie, a oni proszą Boga za nas.

Rozmawiała Agata Wojciechowska



### Puste miejsce przy stole...

Jeśli zapytalibyśmy Polaków, co kojarzy im się z wieczną wigilijną, to przypuszczalnie puste miejsce przy stole byłoby jedną z najczęściej wybieranych odpowiedzi. Bo to jednak niezwykle, że jak Polska długa i szeroka, czy to w domach ludzi głęboko wierzących, czy tych, dla których Boże Narodzenie to „święta grudniowe”, wszędzie tam, gdzie Polacy siadają do Wigilii – przygotowuje się dodatkowe nakrycie...

Skąd się wziął ten zwyczaj i co on oznacza? Dla wielu to symbol otwartości na drugiego człowieka, gotowości do dzielenia się swoimi dobrami z potrzebującymi. Chcemy wierzyć, że gdyby w ten niezwykle wieczór ktoś potrzebujący stanął w naszych drzwiach, przyjęlibyśmy go pod nasz dach. Żywimy przecież przekonanie, że w trakcie Wigilii nikt nie powinien być sam.

Inni powiedzą, że to ślad czasu rozbiorów, gdy wielu naszych przodków ruszało do boju o wolność Polski w kolejnych powstaniach. Na ich skutek wielu nie wracało już do rodzinnych domów, trafiając do więzień, na zsyłkę lub będąc zmuszonymi do emigracji. Puste miejsce miało być sposobem ich upamiętnia i wyrażenia tęsknoty za nimi. Dziś byłby to z kolei symbol naszych niełatwych losów i przypomnienie, w jak szczęśliwym położeniu znajduje się nasza ojczyzna obecnie.

Etnografowie powiedzą natomiast, że ta tradycja ma pochodzenie jeszcze przedchrześcijańskie. Ma być ona daleką pozostałością uczt ku czci zmarłych, odprawianych w okresie przesilenia zimowego, gdy najdłuższe w całym roku noce i krótkie dni skłaniały naszych przodków do myślenia o zaświatach. Właśnie tej nocy dusze zmarłych miały przybywać na ziemię i odwiedzać swoich bliskich, dlatego zostawiano im miejsce, przygotowywano ulubione potrawy, podtrzymywano przez całą noc ogień

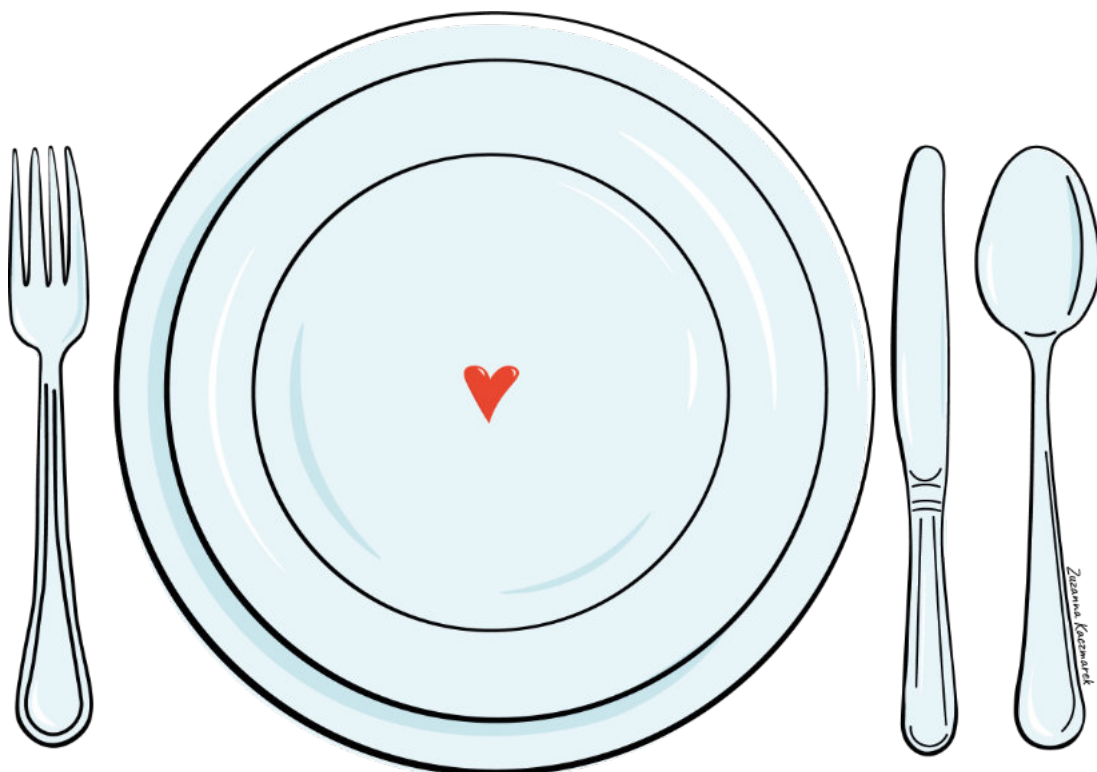
w piecu, a nawet nie domykano drzwi do sieni, by zmarli mogli swobodnie wejść do domu. Co więcej, by nie zrazić takiego „gościa”, dmuchano na krzesła czy ławy, nim się na nich usiadło, mówiąc przy tym: „Posuń się, duszyczko”. Te gesty miały zapewnić żyjącym opiekę i wsparcie ze strony zmarłych.

Choć zwyczaj ten ma korzenie przedchrześcijańskie, jest w nim pewna chrześcijańska intuicja. Oczywiście nie wyznajemy kultu przodków, ale wierzymy przecież, że nasi zmarli nie odchodzą w niebyt ani nie popadają w jakiś stan obojętności względem nas. Wierzymy we wspólnotę wszystkich wiernych: żyjących, zmarłych będących w czyśćcu i cieszących się już darem nieba. Przypomina nam o tym tajemnica świętych obcowania. Za zmarłych możemy ofiarować Mszę św. oraz modlitwę, prosząc dla nich o dojscie do pełni radości wiecznej, ale i oni mogą wstawiać się za nami u Boga.

Zresztą Boże Narodzenie, jak każde święto chrześcijańskie, jest także wspomnieniem wielkich dzieł, jakie Bóg dokonał w historii świata. Puste miejsce przy stole, przypominając nam o poprzednich pokoleniach, uwypukla także ten fakt. Nie wzięliśmy się znikąd i nie zmierzamy do nicości, przechodząc do historii.

Jakiej interpretacji nie nadalibyśmy temu gestowi, warto nadal o niego dbać. Nie tylko postawić dodatkowe nakrycie, ale i zastanowić się, czy jesteśmy gotowi przyjąć to, co on sobą wyraża: gotowość czynienia miłosierdzia, więź z tradycją, pamięć o zmarłych...

**Grzegorz Jazdon**



„SPIESZMY SIĘ KOCHAĆ LUDZI, TAK SZYBKO ODCHODZĄ” KS. JAN TWARDOWSKI

Teksty naszych parafian o bliskich, którzy już odeszli nadesłane do redakcji



## Wspomnienie

Dni, kiedy wspominamy bliskich zmarłych, są dla mnie zawsze czasem szczególnym. Jestem bowiem ostatnim z sześciorga rodzeństwa.

Kiedy byłem zaledwie kilkulatkiem, szczególne relacje łączyły mnie z trzema siostrami – najsilniej związany byłem z najstarszą Anią. W czasie wojny dwie młodsze siostry, Lotka i Salka, wywiezione zostały na roboty do Niemiec. Utrzymywaliśmy kontakt korespondencyjny, dzieląc się wieściami o swych losach.

Jako rodzina zostaliśmy wyrzuceni z posiadłości i wywiezieni na wschód. Wówczas uchodziłem za syna Ani, która miała już dwie małe córeczki, Terenię i Łucję. Związana wówczas między naszą trójką bliskość utrzymuje się do dzisiaj.

Dom rodzinny opuściłem szybko, bo już po maturze. Pozostawiłem w nim wiekowych już rodziców, ale nasze więzi nie uległy osłabieniu. Moim samodzielnym życiem interesowała się szczególnie mama Walentyna. Wymienialiśmy sporo listów, które są ze mną do dziś.

Przyszło mi już przeżyć ponad 80 lat. Jednak serdeczność łącząca mnie z rodziną pozostaje wciąż żywa, między innymi za sprawą zachowanej korespondencji. Czas zadumy nad przeszłością pogłębiają pamiętki, wspomnienia i wryte w pamięci wzorce, jakie najbliżsi zaszczytli mi do naśladowania w życiu. Nachodzi mnie wtedy tak dobrze znana myśl: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

**Leonard**

## Uczyła mnie piosenek

Moja babcia Kazia była nauczycielką historii. Kiedy chodziłam do szkoły, babcia była już na emeryturze, ale przed każdym sprawdzianem przychodziłam do jej pokoju i prosiłam, żeby pomogła mi w nauce. Wtedy ona, przerabiając ze mną z pozoru nudny szkolny materiał, zamieniała go w interesującą historię. Potrafiła wszystko ubrać w słowa, które pomagały mi wiele rzeczy zrozumieć.

Babcia była niezwykle mądrą i dobrą osobą. Choć czasem wydawała się surowa, tak naprawdę była bardzo wrażliwa. Kiedy byłam mała, spędzała ze mną dużo czasu, nauczyła mnie wielu wierszyków i piosenek. Pamiętam, że jedną z nich była pieśń Po górach, dolinach. Podczas mojego wyjazdu nad morze – to było już po jej śmierci – gdy przechodziłam obok kościoła, nagle usłyszałam pierwsze dźwięki tego właśnie utworu. Od razu

pomyślałam, że to babcia Kazia w ten sposób daje mi znać, że wciąż o mnie pamięta.

Od kilku lat babci nie ma już ze mną fizycznie, jednak zdarzają się momenty, takie jak ten, w których mi o sobie przypomina. Jestem wdzięczna Panu Bogu, że mogłam ją poznać i wiem, że wciąż jest ze mną w wielu chwilach mojego życia.

**Maja Wrotkowska**





### Wspomnienia mojej Babci

Nazywam się Helena Skrzypczak, z domu Aniola. Urodziłam się w Poznaniu, na Wildzie, 4 kwietnia 1924 r. Wtedy Warta wylała tak, że woda podchodziła pod okna (tak wspominał mój ojciec). Byłam najstarsza, miałam dwie siostry i brata. Ojciec Ignacy pracował na kolei, a mama Władysława dorabiała.

Po jakimś czasie rodzice kupili działkę i zaczęliśmy się budować. Chrzest miałam na Wildzie u zmartwychwstańców. Na ul. Kosynierskiej rozpoczynałam pierwszą klasę. Później kontynuowałam i ukończyłam naukę na ul. Bosej. W tym też czasie uczęszczałam do szkoły haftów, a później uczyłam się szycia, ale wybuchła wojna. Mieszkaliśmy już wtedy na rogu ul. Słonecznej i Tęczowej. Początkowo nie mieliśmy prądu ani wody. Później już był prąd i słuchaliśmy radia, a niepokój narastał.

Pamiętam, jak mama wieszała pranie, a ojciec przyszedł i zaczął je ściągać, żeby nie powiewało, bo rozpoczęło się bombardowanie. Lęk i strach. Otrzymałmy nakaz opuszczenia Poznania. Mogliśmy zabrać tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Padła decyzja, żeby uciekać w kierunku Warszawy. Jechaliśmy w wagonach towarowych, ale nie ujechaliśmy daleko. Samoloty nas ostrzeliwały, więc ojciec postanowił nas wysadzić koło Pobiedzisk. Tam więcej osób zrezygnowało z dalszej jazdy. Trafiliśmy na wieś, do osiedlonych tam Niemców. Ojciec zaś pojechał dalej rowerem w kierunku Warszawy.

Na wsi przez jakiś czas właściciele nas żywili, a my pomagaliśmy im w gospodarstwie. Po zajęciu Poznania ten Niemiec okazał się dobrym człowiekiem i odwiózł nas do miasta, ale że mosty były zbombardowane, przeprawialiśmy się łodzią, przez Wartę. Dotarliśmy do domu i byliśmy jak na ten czas szczęśliwi. Przygarnęliśmy rodzinę mamy kuzyna, którą wyrzucono z okolic Chwaliszewa. Ojciec wrócił, ale jedna z osób, którą też przygarnęliśmy, oskarżyła go o posiadanie broni. Zabrali ojca do Domu Żołnierza, a mało kto stamtąd wychodził (groził mu fort VII i niechybna śmierć), ale wstawił się za nim jakiś Niemiec, mówiąc (zgodnie z prawdą), że ma nocną zmianę, a pracuje na kolei. Dla Niemców transport był bardzo ważny. To go uratowało.

Czuliśmy nieustanny strach. Niemcy wywozili Polaków z domów, które im się najbardziej podobały. To było okropne. Zbierali ludzi, podjeżdżały samochody, a można było zabrać tylko małą walizeczkę. Do kogo wejść? Udało nam się, bo mieliśmy tylko parterowy domek, a oni wybierali lepsze. Zabrali nam tylko działkę, którą dostałam na komunię. Miałam chyba 15 lat i musiałam pracować. Trafiłam do Niemki, która miała pięć pokoi.

Pralam, sprzątałam, zajmowałam się dziećmi, kopałam w ogrodzie. Bałam się, żeby czegoś źle nie zrobić, tak bardzo, że dwa razy zemdlalam z wyczerpania. Tak ciężko pracując, przeżyłam wojnę. Jak się pod koniec wojny front zbliżał, to sytuacja się odwróciła. Teraz Niemcy mu-

siali się pakować. Ta niemiecka rodzina tak mnie polubiła, że koniecznie chcieli mnie ze sobą zabrać. Ja się bałam, nie chciałam jechać. Odprowadziłam ich do punktu, gdzie się zbierali. To była duża drewniana restauracja, w której po wojnie powstał kościół pw. Jana Kantego. Tam poznałam niezwykłego ks. Aleksandra Woźnego, wtedy proboszcza. To był święty człowiek, sam przeszedł dwa obozy niemieckie, chodził w wytartej sutannie tak, że w końcu parafianie złożyli się na kupno mu nowej. Bardzo zajmowało go duszpasterstwo kobiet oraz porzuconych dzieci. W tym dziele mógł liczyć na pomoc mojej babci, która przechowywała niemowlęta do czasu znalezienia rodziny adopcyjnej. Toczy się obecnie jego proces beatyfikacyjny. Dziś już ten budynek nie istnieje (w tym miejscu powstał kościół murowany).

Jednak jak Rosjanie weszli, to strach nie zelżał. Byli brutalni, zwłaszcza wobec kobiet, gwałcili i rabowali, szukali np. biżuterii i zegarków. Musieliśmy się ukrywać. Ojciec zrobił skrytkę za szafą, gdzie się chowałyśmy. Po jakimś czasie się uspokoiło, gdy weszło polskie wojsko. Szylałam dla wojska mundury i dostawaliśmy za to coś do zjedzenia. Nie bez problemów odzyskaliśmy moją działkę, mimo że wcześniej kazali nam się zapisać do partii. Mnie się udało tego uniknąć, bo zmieniłam pracę, ale moja siostra musiała się zapisać do PPR albo PPS. Choć byłam najstarsza, ostatnia wyszłam za mąż.

Mój mąż mnie „wychodził”. Zamieszkaliśmy u teściowej (teść już nie żył – nie poznałam go). Nie czułam się tam dobrze. Teściowa po powrocie córki z mężem ze Szczecina, gdzie on pracował, chciała, żebyśmy się wyprowadzili. Nie mieliśmy dokąd. Zamieszkaliśmy u moich rodziców. Było nas sześć osób w jednym pokoju, a w drugim pięć osób rodziny Rutkowskich, których przygarnęliśmy w czasie wojny.

W końcu poprosiłam mamę o pożyczkę i pojechałam załatwić pozwolenie na budowę. Zaczęliśmy zbierać nieczyszczoną cegłę, bo była tańsza. To była ciężka praca, czasami młotkiem trafiałam w rękę. Bardzo skromnie żyliśmy. Mój mąż nie widział kielbasy. Tylko chleb ze smalcem, który topiłam. Dzieciom kupowałam masło i mleko. A ja jadłam chleb z musztardą. Tak schudłam, że moja ciocia powiedziała, że końca tej budowy nie doczekam. Ale z Bożą pomocą doczekaliśmy. Umęczyliśmy się bardzo.

Po jakimś czasie z altany powstał mały domek. A później nie było łatwiej...

Babcia dożyła 97 lat. Zmarła w 2021 r.

### Jakub Skrzypczak

*Zakopane. Moja babcia, jej kochany mąż i syn, który zginął w stanie wojennym, ale o tym już nie chciała mi opowiedzieć...*



### Wspomnienia dziecka kułaka

Wspomnienia dotyczą lat 50. ubiegłego wieku, okresu stalinowskiego. Jako wówczas kilkuletnie dziecko, pamiętam wiele trudnych momentów, ale pragnę wspomnieć o dwóch najbardziej bolesnych, bo związanych z pobytem taty w więzieniu. Mieszkaliśmy w małej wsi w powiecie wągrowieckim – światło naftowe, woda w studni. Radością był kościół parafialny naprzeciw naszego gospodarstwa i dworzec kolejowy oddalony o 800 m.

Jest jesień 1953 r., niedzielne popołudnie, w wiosce zjawia się samochód, w mojej wyobraźni z dużą tubą, z której słychać muzykę, przerywaną głośnymi okrzykami: „Kulaku, oddaj plony”. Potem wymieniano nazwisko i zaległości: zboża, żywca, mleka i podatku. Obowiązujące nakazy odstaw przekraczały możliwości produkcyjne gospodarstwa. Nasze gospodarstwo liczyło 26 ha, czyli tata był kulakiem, wymienianym dłużnikiem. Po niedzieli nastąpiło najgorsze, wszyscy rolnicy z większych gospodarstw z wioski i sąsiednich miejscowości zostali zabrani do więzienia; tata trafił do Rawiczu. Mama została z czwórką dzieci, ja miałam 9 lat, a trzech moich braci 8, 6 oraz 2,5 roku. Mieszkała z nami 70-letnia babcia. Jak mama sobie radziła z całym żywym inwentarzem, końmi, krowami, świniami oraz wykopkami, nie wiem, było bardzo ciężko. Ja pomagałam, jak potrafiłam, zajmując się braćmi, którym często towarzyszył płacz i pytanie, kiedy tata wróci. Nie było żadnych wiadomości, żadnych listów. Nadszedł najtrudniejszy moment, Boże Narodzenie, wciąż bez taty. Nie było choinki, ryby, upominków, ale była skromna wigilia, modlitwa, opłatek, płacz, kolęd nie pamiętam, a potem wspólny różaniec, który był codzienną naszą modlitwą o powrót taty. Babcia została z chłopcami w domu, z mamą poszłyśmy na pasterkę. Po

tygodniu był wieczór sylwestrowy, ciągle pytania, kiedy tata wróci, i różaniec przeplatany płaczem. Północ, zaczynają bić dzwony w parafialnym kościele i budzi nas tata. Zwolnili go z więzienia rano i zdążył, dosłownie dobiec, z pociągu do domu pięć minut przed północą. Radość była tak wielka, że to była noc sylwestrowa do rana. Tata wreszcie z nami. Nastala wiosna i ciężka praca, aby nadrobić jesienne zaległości uprawy ziemi i zasiewów zboża. Potem trudne i mizerne żniwa. W czerwcu przeżyłam radość I Komunii św., pamiętam każdy szczegół tego dnia.



Jesień 1954 r. i powtórka, znowu rolnicy kulacy zostali zabrani do więzienia, tym razem tata był w Ostrowie Wielkopolskim. Ile tygodni to trwało, nie pamiętam. Było słoneczne popołudnie, mama z babciąabrały krowy (około 10 sztuk) na pastwisko, na pole za wioską, i poszły kopać buraki. Ja z braćmi zostałam w domu, już jesteśmy o rok starsi. Nagle energiczne pukanie do drzwi i wręcz rozkaz: „Otwórz”, powtórzone, mimo mojego sprzeciwu, bo mamy nie ma w domu, mimo płaczu chłopców. Był to dyrektor PGR i jeszcze dwie osoby. Oczywiście nie otworzyłam. Przez okno z bratem obserwowaliśmy, że obeszlą wszystkie pomieszczenia gospodarcze. Po godzinie wrócili mama z babcią i krowami, wezwane z pola przez tych panów. Pod wieczór zaczął się bardzo ciężki czas. Przyszli pracownicy PGR i wyprowadzali wszystko: krowy, trzy konie i półroczne źrebię; ile świń, nie pamiętam. Babcia i bracia plakali, zwierzęta ryczały bądź kwiczały, to było straszne przeżycie. Nie mogłam utulić najmłodszego brata, który najbardziej płakał, bo zabrali mu kochanego źrebaka. Mama stała bezradna i powtarzała: „Dzieci, ja nic nie mogę zrobić, bo nie wiem, czy tata w więzieniu nie podpisał zgody. Najważniejsze, aby jego wypuścili”. Przez te tygodnie rozłąki mama pisała listy, ale ich nie dostarczono. Minęły dwa lub trzy dni i tatę wypuścili z więzienia. Po drodze z dworca spotkał jednego z synów, 7-latkę, idącego do szkoły. Wziął go na ręce, przytulił i zadał pytanie: „Czy wszyscy zdrowi, kto robi w konie, kto pasie krowy?”. Gdy usłyszał odpowiedź, że my koni i krów nie mamy, przeraził się, nie wiedząc, co się stało. Na skraju wioski wszystko opowiedział mu sołtys. Gdy myślę o uczuciach taty z tamtej chwili, to jeszcze teraz mam łzy w oczach i ciarki. Radość spotkania z rodziną łączyła się, myślę, z rozpaczą. Pustka i cisza, żadnych odgłosów zwierząt, brak jego ulubionych koni. Pytania, co dalej, jak teraz żyć, dzieci wykarmić. Nawet nie pozwolono mu pracować przy koniach, tylko z łopatą w rękach. Bracia jeszcze nie wszystko rozumieli, cieszyli się, że tata wrócił. Mama dzielnie wspierała tatę, ja zauważałam, że jest trudno, nie raz widziałam łzy w ich oczach. Wspólna modlitwa, różaniec, były codziennym wsparciem. W 1955 r. urodził się czwarty brat, to była wielka radość dla całej rodziny. Jesienią 1956 r. oddano gospodarstwo, ale tylko ziemię, i to bardzo zakwaszoną. Z inwentarza przeżyły tylko dwa konie, które tata samowolnie przyprowadził z PGR, za co miał sprawę sądową, że ukradł konie, własne, które dwa lata wcześniej zabrano. Sprawę po kilku rozprawach wygrał, był dumny. Kolejne lata nie były łatwe, ale zawsze razem i z modlitwą, i zawierzeniem Panu Bogu.

**Maria**

*Po latach w rozmowie już z dorosłą córką tata mi wyznał: „Dziecko, gdyby nie silna wiara w Pana Boga, modlitwa, miłość rodzinna i odpowiedzialność za dzieci, ja bym tego nie przeżył”. Ale przeżył, dożył 80 lat, a mama 86 lat. Mimo trudnych lat 50. i wcale nie tak łatwych kolejnych, czworo z naszej piątki skończyło wyższe studia, w tym dwóch kapłanów. Wielka jest nasza wdzięczność Rodzicom za ich miłość, trud i wymagania wychowawcze.*

### Ks. Piotr Sofij MS

#### – katolicki ksiądz z brodą

Są ludzie, których się nie zapomina, bo byli bardzo wyjątkowi... Taki właśnie był Piotr, mój młodszy brat. Była nas w domu piątka: Alicja (najstarsza siostra), brat Marcin, potem ja i bliźniacy – Piotr oraz Paweł. Nasza mama często wspomina, że gdy była w ostatniej ciąży, jej ginekolog zasugerował jej aborcję, gdyż w domu było nas już troje. Dzięki Bogu i rodzicom bliźniacy przyszli jednak na świat.

Zawsze się śmialiśmy, że Paweł leczy ciało (został ratownikiem medycznym), a Piotr leczy duszę. Piotr bowiem postanowił pójść w ślady naszych nieżyjących wujków i wstąpić do zgromadzenia salestynów. Salestyni posługiwali w naszej rodzinnej parafii w Trzciance, więc w zasadzie całe życie nam towarzyszyli. Kapłaństwo Piotra było naznaczone cierpieniem. Miewał trudne chwile... Był też moment, w którym chciał porzucić powołanie. Dzięki Bogu tamten kryzys minął, a Piotr zaczął otrzymywać znaki od Boga, że kapłaństwo jest najlepszą dla niego drogą.

Piotrek był człowiekiem pozytywnym, uśmiechniętym, pełnym energii, bardzo wrażliwym. Nie dało się go nie lubić! Kochał podróże, gitarę i Stare Dobre Malżeństwo. Gdziekolwiek się pojawił, od razu jednal sobie ludzi, każdy człowiek był dla niego wart uwagi i rozmowy.

We wrześniu 2020 roku – podczas gry z ministrantami w piłkę nożną – dostał piłką w głowę. Stracił przytomność, przeżył atak padaczki i trafił do szpitala. Tam wykryto u niego guz mózgu wielkości 6 cm. Dla nas było to szokiem! Wielu ludzi podjęło razem z nami modlitwę za niego. Potem były trzy ryzykowne operacje. Za każdym razem lekarze wycinali tyle, ile mogli, a guz rósł... Wiele razy Piotr do mnie dzwonił, rozmawialiśmy i płakaliśmy oboje. Z czwartej operacji wyszedł z paraliżem lewej strony ciała. Potrzebna była stała opieka, pomoc i rehabilitacja.

Operacja odbyła się z końcem października, a w listopadzie był zaplanowany chrzest naszej bratanicy Ani, która urodziła się z zespołem Downa. Piotr bardzo chciał udzielić jej tego sakramentu. Poruszał się wtedy na wózku inwalidzkim, ledwo mówił, był cały oboląły, ale jednocześnie tak uparty, że ... dał radę. A ja całą Mszę Świętą przepłakałam...

Potem Piotr pojechał na rehabilitację do Grójca, musiał się na nowo nauczyć chodzić. Pojawił się kryzys, ale mimo wszystko się nie poddawał – zawsze był wielkim wojownikiem! Po powrocie chodził o lasce, ubolewał, że nie może grać na gitarze, ale mimo wszystko się uśmiechał. Kiedyś powiedział, że jak chce mu się płakać, to wychodzi z domu z różańcem w rękę. Czerpał siły z Mszy Świętej, codziennej modlitwy i częstej adoracji. Powtarzał: „Justyna, jeśli ci ciężko, idź na adorację, powiedz Panu Jezusowi, co ci leży na sercu”.

Przed Wigilią w 2023 roku Piotr powiedział, że prawdopodobnie są to nasze ostatnie wspólne święta – i faktycznie tak było. Dziękował Bogu za nas, za rodziców, za to, że jesteśmy blisko Boga. Prosił, abyśmy byli dla naszych dzieci wzorem i oparciem, wskazując im drogę do Chrystusa. Prosił dzieci, aby kochały Pana Jezusa i zawsze za Nim szły, bo tylko On nadaje życiu sens. Dziękował Bogu za swoją chorobę, traktował ją jak wielką łaskę. Dzięki tej jego trudnej drodze wydarzyło się wiele cudów: nawrócenia, spowiedzi po latach. Tego dnia wszyscy płakaliśmy. Dla naszych dzieci Piotr był najlepszym wujkiem! Zawsze dbał o nie, spędzał z nimi czas.

Przez kolejne miesiące Piotr się rehabilitował i nawet wrócił do pracy w parafii. Jednak w sierpniu 2024 upadł pod prysznicem, rozciął sobie głowę i od tego momentu było już tylko gorzej... Ponownie trafił do szpitala. Całą rodziną pojechaliśmy do niego do Jasła, aby go przytulić i wesprzeć, ale mieliśmy świadomość, że Piotr gaśnie... Podjęliśmy decyzję, aby przewieźć go karetką do domu rodzinnego. Chcieliśmy, aby był wśród bliskich. Nie chciał przyjmować leków przeciwbólowych, mówił, że swoje cierpienie oddaje za dusze w czyśćcu cierpiące i za nawrócenie grzeszników. Zmarł na rękach naszej mamy 10 września 2024 roku około godziny 7.00 rano.

Piotrze, kocham Cię i tęsknię! Dziękuję Bogu za Twoje piękne życie, a także za świadectwo wiary i miłości do Boga i bliźniego! Niech będzie uwielbiony Bóg w Trójcy Przenajświętszej!

Justyna Frankowska





## Wywiad z kapelanem prezydenta RP

*Od 6 sierpnia br. prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej jest dr Karol Nawrocki, który poprosił ks. dr. hab. Jarosława Wąsowicza, salezjanina, aby został jego kapelanem. Jako parafianie poznańskiej parafii salezjańskiej mieliśmy ten przywilej, że w ostatnich dwóch latach ks. Wąsowicz odwiedzał nas aż trzykrotnie, przedstawiając bardzo ciekawe wykłady m.in. o arcybiskupie Antonim Baraniaku czy prymasie Augustynie Hlondzie. Ponownie został zaproszony do naszej parafii przez ks. proboszcza Bolesława na styczeń przyszłego roku. Dziś publikujemy wywiad, który po starej znajomości ks. Wąsowicz zachciał nam udzielić.*

**Krzysztof Gibasiewicz:** Czy salezjanin był już kiedyś kapelanem prezydenta RP?

**Ks. Jarosław Wąsowicz:** Nie, nie był. To pierwszy taki przypadek.

**KG:** Czy wszyscy dotychczasowi prezydenci Polski mieli swoich kapelanów?

**JW:** Tak. I to zarówno przed wojną, jak i po niej, oprócz oczywiście pana prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego. Nawet prezydent na uchodźstwie miał kapelana. Był nim m.in. ks. Kaczyński, słynny redaktor Tygodnika Warszawskiego, później więzień na Rakowieckiej w czasach stalinowskich. Po wojnie Lech Wałęsa, jako prezydent wybrany w wolnych wyborach, miał kapelana ks. Franciszka Cebulę. Za czasów jego prezydentury powstały kaplice zarówno w Pałacu Prezydenckim, jak i w Belwederze. Kapelanem Lecha Kaczyńskiego był ks. Roman Indrzejczyk, który zginął pod Smoleńskiem. Natomiast kapelanem prezydenta Andrzeja Dudy był ks. Zbigniew Kras. Pozostali prezydenci mieli kapelanów z Ordynariatu Polowego

Wojska Polskiego. W Ordynariacie Polowym jest funkcja kapelana pomocniczego prezydenta i kiedy prezydenci nie wybierają osobnego kapłana, to on pełni tę funkcję – kiedy jest potrzeba, to sprawuje mszę św. czy też bierze udział w różnych uroczystościach.

**KG:** Jakie są obowiązki kapelana prezydenta RP? Czy jest to zajęcie bardzo angażujące?

**JW:** Przede wszystkim pełnienie funkcji kapłańskich, czyli sprawowanie mszy św. i opieka duchowa nad panem prezydentem i jego rodziną. Msze św. są odprawiane dla pracowników codziennie w Pałacu Prezydenckim i raz w tygodniu w Belwederze. Więc jest to taka forma opieki duchowej nad całą kancelarią i współpracownikami pana prezydenta. Ponadto zawsze kiedy pan prezydent sobie życzy, kapelan bierze udział w uroczystościach państwowych, a zwłaszcza religijnych.

**KG:** Czy wystarcza Księdzu czasu na kontynuowanie swojej pracy historyka i dotychczasowe liczne aktywności społeczne?

**JW:** Pan prezydent pozwolił mi nadal pracować nad projektami, które realizowałem wcześniej jako salezjanin. Nadal sprawuję opiekę duszpasterską i prowadzę sprawy związane z polskimi kibicami – m.in. od 18 lat współorganizuję pielgrzymkę kibiców na Jasną Górę. Dalej prowadzę też działalność na rzecz dzieci z Wileńszczyzny oraz kontynuuję pracę naukową jako historyk. Muszę się uczyć życia w nowych warunkach, poznawać rzeczywistość, podejmować wyzwania. Mam bardzo dużo różnego rodzaju spotkań. Staram się to wszystko łączyć i jakoś daję radę. To jest kwestia dobrego organizowania czasu. Myślę, że z czasem nabiorę większej wprawy.



**KG:** Czy kapelan prezydenta towarzyszy mu w podróżach zagranicznych?

**JW:** Tylko w wyjątkowych sytuacjach. Dotąd brałem udział w dwóch – do Watykanu oraz do Wilna z racji wieloletnich kontaktów z Polakami na Wileńszczyźnie.

**KG:** Czy w Watykanie miał Ksiądz okazję spotkać się z papieżem Leonem XIV?

**JW:** Nie, dlatego że od września papież wprowadził nowe zasady, moim zdaniem słuszne: kiedy jest wizyta polityków, nie biorą w niej udziału duchowni. Więc ja w tym czasie odwiedziłem kongregację penitencjarną i ds. kanonizacji. Dowiedziałem się wtedy, że niedługo czeka nas w Polsce bardzo ważne wydarzenie, beatyfikacja męczenników II wojny światowej. Dla mnie to jest istotna wiadomość, bo w 2003 r. byłem jednym z wicepostulatorów dużego procesu ponad 120 kandydatów na ołtarze drugiej grupy męczenników. Znaleźli się tam także salezjanie. Ja zajmowałem się głównie ks. Franciszkiem Miśką, dyrektorem z Łądu. Po latach, w czasie kiedy odbywał się zjazd postulatorów salezjańskich z całego świata, delikatnie poradzono nam, abyśmy wycofali tę naszą grupę z głównego procesu. Zresztą podobnie zrobiła archidiecezja przemyska, wycofując rodzinę Ulmów. No i dzisiaj mamy już błogosławioną rodzinę Ulmów. Będziemy mieli też w czerwcu błogosławionych salezjanów, męczenników II wojny światowej – męczenników KL Auschwitz i ks. Miśki, który zginął w KL Dachau.

**KG:** Ilu było samych salezjanów w tej grupie 120 kandydatów?

**JW:** Dziewięciu. **KG:** Jako kapelan prezydenta RP zapewne bierze Ksiądz również udział w różnych spotkaniach w kraju.

**JW:** Tak, w Polsce jest wiele ciekawych i ważnych uroczystości. Jest to piękne doświadczenie dla mnie jako historyka, bo pewnie nie miałbym czasu dojeżdżać z Pily na te wszystkie wydarzenia. Myślę tutaj chociażby o uroczystościach związanych z kolejną rocznicą wybuchu powstania warszawskiego, ze świętem Wojska Polskiego, czy też z pochówkami doczesnych szczątków żołnierzy z Katy-

nia czy Sergiusza Piaseckiego. Cieszę się, że mogłem jako kapłan uczestniczyć w tych uroczystościach.

**KG:** Jaką sytuację związaną z obecną posługą kapelana prezydenckiego szczególnie Ksiądz zapamiętał?

**JW:** Oj, dzieje się dużo i bardzo szybko. Dla mnie wzruszające były przede wszystkim te uroczystości, w których brałem udział. Szczególnie wspominałem modlitwę przy grobie Jana Pawła II w Watykanie wspólnie z panem prezydentem i zwiedzanie Bazyliki św. Piotra. Pomimo że wcześniej byłem w bazylice wiele razy, po raz pierwszy mogłem modlić się przy grobie św. Piotra. Niezwykle wzruszające były uroczystości zaprzysiężenia pana prezydenta, w których uczestniczyły tłumy Polaków, tłumy polskich patriotów, wśród nich wielu znajomych, których mogłem spotkać osobiście. Wzruszającym dla mnie momentem było także odwiedzenie Wilna, bo to jest troszkę moje rodzinne miasto – tam się urodził mój tata, a cała rodzina ze strony ojca pochodzi z Wileńszczyzny. Miałem możliwość towarzyszenia prezydentowi Polski i Litwy w ich osobistej modlitwie w Kaplicy Ostrobramskiej, do której pielgrzymuję kilka razy w roku z racji projektów związanych z wakacjami dla dzieci, z paczkami dla polskich szkół z okazji świąt, czy też opieką zdrowotną dla kilku dzieci, którym staramy się pomóc. Więc to był najbardziej wzruszający dla mnie moment.

**KG:** Często źle się mówi o politykach. Tymczasem Jan Paweł II mówił o polityce jako szczególnie ważnej służbie na rzecz dobra wspólnego. W kontekście tych słów papieża, jakim człowiekiem i jakim – chyba początkującym – politykiem jest nasz prezydent? Ksiądz zna go przecież od dawna. Oczywiście bez zdradzania tajemnicy spowiedzi [śmiech], bo przypuszczam, że i taką funkcję Ksiądz pełni.

**JW:** Pana prezydenta rzeczywiście znam dosyć długo. Nie jest on politykiem. Był kandydatem obywatelskim, co trudno było przyjąć do wiadomości, zwłaszcza jego adwersarzom. Ale myślę, że w jego życiu, podobnie jak w życiu każdego z nas, Pan Bóg przygotowywał go do różnych ważnych wydarzeń. Niekiedy jesteśmy w stanie zrozumieć naszą historię życia dopiero pod jego koniec. Tak było chociażby z ks. Bosko, który jako już starszy kapłan, znany z pracy duszpasterskiej wśród młodzieży, przypomniał sobie sen z dziewiętego roku życia, w którym Pan Bóg mu pokazał, jak będzie wyglądała jego droga życia. I myślę, że obecnego prezydenta Pan Bóg także przygotowywał do tej roli przez różne wydarzenia. Po pierwsze jest to człowiek, który jest jednym z nas – mieszkał w zwykłym bloku, pochodził z robotniczej rodziny. Wszystko, co osiągnął, zawdzięcza swojej ciężkiej pracy, i dzięki niej, w stosunkowo młodym wieku, zaczął pełnić ważne funkcje związane ze swoim zawodem historyka. A jest bardzo dobrym historykiem. Jego życie tak się potoczyło, że nie miał zbyt dużo czasu na rozwijanie swoich naukowych pasji, ale jest chociażby autorem bardzo dobrej monografii poświęconej historii regionu NSZZ Solidarność województwa elbląskiego oraz kilku innych książek.

Natomiast w Instytucie Pamięci Narodowej, myślę, że momentem zwrotnym był fakt, iż był on odpowiedzialny za pogrzeb Inki i Zagończyka, dwóch żołnierzy 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej. Inka, Danuta Siedzikówna, jest dzisiaj chyba najbardziej rozpoznawalnym żołnierzem wyklętym w Polsce, ikoną całego tego pokolenia młodych ludzi, którzy po 1945 r. walczyli z sowietyzacją Polski. Karol Nawrocki z ramienia IPN-u organizował tę uroczystość, która była wielką patriotyczną manifestacją. Jednak wymagała ona także bardzo dobrej sprawności logistycznej, bo na tej uroczystości pojawili się ludzie dosłownie z całego świata, którzy chcieli oddać cześć naszemu bohaterom. Myślę, że wtedy stał się trochę bardziej znany. Później został mianowany dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej. To niezwykle ważna placówka dla naszej polityki historycznej. Został dyrektorem w momencie, kiedy trzeba było zmienić narrację związaną z wystawą główną. To akurat znam bardzo dobrze od zaplecza, bo zostałem wówczas jednym z radców muzeum w gronie znamienitych historyków. Była to też praktyczna szkoła zarządzania zasobami ludzkimi, która – jak sądzę – przydała się później, kiedy pełnił funkcję prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Ale to był też czas, kiedy dojrzała w nim sama wizja polskiej polityki historycznej, którą bardzo konsekwentnie realizował jako prezes IPN-u. Polityki, która przede wszystkim była otwarta na młodych ludzi. Myślę tutaj zwłaszcza o nowych technologiach, które były bardzo sprawnie wdrażane. Może to już nie jest mój świat, bo jestem jednak starszy od pana prezydenta o 10 lat, ale przekonałem się do niego, kiedy zobaczyłem, jak funkcjonuje. Kiedyś zaprosiłem Instytut Pamięci Narodowej do Pily z „Grą szyfrów” – projektem, który przybliżał młodym ludziom wojnę polsko-bolszewicką. Na końcu młodzież pisała test i wyniki były znakomite. A więc ten projekt rzeczywiście był strzałem w dziesiątkę. Inne osiągnięcie to otwarcie się na Europę Zachodnią, na cały świat, poprzez „Przystanki Historia” Instytutu Pamięci Narodowej, na których była prezentowana mobilna wystawa o armii generała Andersa, o naszym wkładzie w zwycięstwo aliantów w czasie II wojny światowej. To było czynione z rozmachem. Myślę, że to też był ważny etap przygotowujący pana Karola Nawrockiego do najważniejszego momentu, kiedy został obywatelskim kandydatem na prezydenta i kiedy musiał stoczyć nierówną walkę. Bo przecież ta kampania zapisze się w historii m.in. tym, że jeden z głównych kandydatów był zupełnie pozbawiony pieniędzy – subwencji pozbawiono partii, która go popierała; że wobec pana Karola Nawrockiego i całej jego rodziny zastosowano bardzo zmasowany hejt w postaci różnych nieprawdziwych informacji, przeinaczeń – po prostu próbowano go pozbawić godności. Mimo to udało mu się, udało się całej jego rodzinie – małżonka prezydenta, jego najstarszy syn Daniel i siostra aktywnie włączyli się w kampanię wyborczą, pokazując piękną rodzinną solidarność. Jego walka zakończyła się zwycięstwem dzięki milionom Polaków, którzy wiedzieli, że w tych wy-

borach stawką jest to, jaka będzie Polska. Patriotyczna część narodu związana z polskimi tradycjami postawiła na Karola Nawrockiego, i dobrze postawiła, bo już widać po tych trzech miesiącach prezydentury, że nasz pan prezydent cieszy się sporym zaufaniem społecznym, zwłaszcza wśród ludzi młodych, do których potrafi dotrzeć. Co jest niezwykle ważne, pan prezydent rozumie politykę jako służbę Rzeczypospolitej. Ma on postawę na wskroś propaństwową, ale jest też bardzo wrażliwy na ludzi potrzebujących. Mogłem to obserwować przez lata naszej znajomości i mam nadzieję, że taki pozostanie. To jest prezydent, który bardzo chętnie spotyka się z Polakami, chętnie się fotografuje, chętnie rozmawia. Z pierwszych trzech miesięcy jego prezydentury do historii przejdą chyba przynajmniej dwa wydarzenia. Pierwsze to udział pana prezydenta w meczu Lechii Gdańsk, której kibicuje od wielu lat. To jedyny przypadek na świecie, gdy najwyższa osoba w państwie weszła do sektora, w którym odbywa się największy doping! A drugi to słynna akcja z kebabami. Obiecał młodzieży, że przyjedzie, i przyjechał! I to są wydarzenia niekonwencjonalne i nowe. Otwartość pana prezydenta przekłada się również na działalność jego kapelana – ja również chętnie goszczę tych, którzy chcieliby się pomodlić w kaplicy prezydenckiej i przeżyć mszę św. razem z pracownikami kancelarii. Paradoksalnie jako salezjanin mam teraz o wiele więcej kontaktów z młodzieżą niż jako wykładowca, dyrektor archiwum, czy nawet organizator wakacyjnych kolonii dla dzieci. Do Pałacu Prezydenckiego przyjeżdża bardzo dużo grup młodzieży, aby zobaczyć miejsce, gdzie na co dzień urzęduje najważniejsza osoba w państwie, gdzie się spotyka z najważniejszymi ludźmi ze świata polityki z całego świata. Ale piękne jest też to, że każdy zwykły człowiek może tu przyjść i pomodlić się.

**KG:** Czy rzeczywiście kiedy odwiedzimy Warszawę, możemy wejść na mszę do Pałacu Prezydenckiego?

**JW:** Oczywiście, trzeba się tylko wcześniej ze mną skontaktować, bo są pewne procedury związane z bezpieczeństwem, ale to jest możliwe! Zapraszam bardzo serdecznie!

**KG:** Bardzo dziękuję! Zatem do zobaczenia w Warszawie!



©Mikołaj Bujak/KPRP



## Liturgia eucharystyczna – doksologia

Poruszającym serce momentem Mszy św. jest doksologia, kończąca modlitwę eucharystyczną. Słowo greckie „doksologia” oznacza oddanie

chwały Bogu (z gr. doxa – chwała; logos – słowo). Kapłan, unosząc wtedy wysoko patenę z konsekrowaną Hostią i kielich z Krwią Chrystusa, recytuje lub śpiewa słowa: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie Boże Ojczy Wszechmogący, w jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwała, przez wszystkie wieki wieków”, a wszyscy wierni uczestniczący we Mszy św. odpowiadają lub śpiewają: „Amen”. Jest to najbardziej uroczyste „Amen” w całej liturgii. W starożytności chrześcijańskiej, jak opisują pisarze, to „Amen” śpiewano tak głośno, że „aż mury kościoła drżały”. Dobrze, gdy organiści, zwłaszcza w niedziele i uroczystości, podtrzymują ten uroczysty śpiew poprzez kilkakrotne powtórzenie słowa „Amen”.

Doksologia jest uwielbieniem Boga w Trójcy Świętej jedynego i wyrażeniem wdzięczności, że dał nam swojego Syna, który z miłości do Ojca Niebieskiego i do nas złożył ofiarę z siebie na krzyżu, aby nas zbawić. Podczas ostatniej wieczerzy Jezus modlił się do Ojca: „Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które mi dałeś do wykonania” (J 17,4). To Jezusowe wypełnienie powierzonego dzieła, to posłuszeństwo woli

Ojca aż do śmierci na krzyżu jest najwyższym wyrazem kultu Boga. Ofiara na krzyżu jest najwyższym holdem złożonym Bogu Ojcu i jednocześnie niezwykle darem miłości dla nas, ludzi, dzięki któremu otrzymujemy przebaczenie grzechów i życie wieczne. To dzięki Duchowi Świętemu ta Ofiara, którą Jezus złożył na krzyżu, uobecnia się w znakach sakramentalnych na ołtarzu podczas Mszy św.

Po przeistoczeniu w każdej modlitwie eucharystycznej kapłan wypowiada w tych lub w podobnych słowach akt ofiarowania, np.: „...składamy Ci, Boże, Jego Ciało i Krew jako Ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata” (czwarta modlitwa eucharystyczna).

Doksologia podkreśla szczególną rolę Chrystusa w liturgii.

Eucharystia tj. dziękczynienie i doskonale uwielbienie Boga Ojca:

- ♦ dokonuje się „przez Chrystusa” – to jest Jego dzieło, to On nas gromadzi na świętej liturgii.
- ♦ dokonuje się „z Chrystusem” – bo właśnie w łączności z Nim i tylko z Nim, możemy oddać Ojcu należną cześć.
- ♦ dokonuje się „w Chrystusie” – bo każda modlitwa chrześcijańska, a zwłaszcza liturgiczna, jest zanoszona do Boga w Kościele, tzn. w Mistycznym Ciele Chrystusa.

Nasze „Amen” z serca wypowiedziane głośno czy uroczyście śpiewane niech będzie afirmacją dokonującego się uwielbienia Boga, a także wyrażeniem naszej woli zaangażowania się w pełnienie zbawczych planów Bożych.

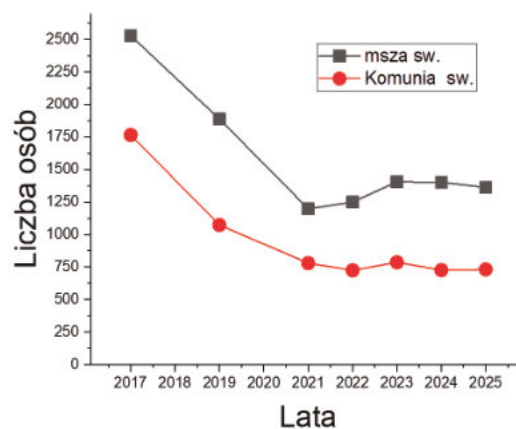
**ks. Bolesław Kaźmierczak SDB**

## Z życia parafii

### Dominicantes

Jak co roku, w październiku (w dniach 18-19 X) odbyło się w naszym kościele liczenie wiernych uczestniczących w niedzielnej mszy św. oraz przystępujących do Komunii św. Liczeniem objęte były osoby od siódmego roku wżwyż. Poniżej przedstawiamy wyniki porównane z wynikami z poprzednich lat.

Rok	Ilość osób uczestniczących we mszy św. w niedzielę	Ilość osób przystępujących do Komunii św.
2017	2530	1766
2019	1888	1074
2021	1198	779
2022	1250	724
2023	1406	786
2024	1402	726
2025	1362	731



## Powakacyjne Dni Skupienia Domowego Kościoła w Zaniemyślu (10-12.10.2025)

W dniach od 10 do 12 października para rejonowa Domowego Kościoła – nasi parafianie Agnieszka i Andrzej Kiragowie zorganizowali Powakacyjne Dni Skupienia połączone z Powakacyjnym Dniem Wspólnoty naszego rejonu w Zaniemyślu w Ośrodku Charytatywno-Wypoczynkowym „Bojanowe Gniazdo”. Ośrodek położony jest nad Jeziorem Raczyńskim.

Wyjazdy powakacyjne rejonu były organizowane już wielokrotnie przez poprzednie pary rejonowe. Są doskonałą okazją do budowania głębszych więzi wspólnotowych i bliższego poznania się rodzin z Domowego Kościoła oraz małżeństw, które chciałyby dołączyć do tej wspólnoty.

W programie został zapewniony czas na wspólnotowe modlitwy i Msze św., konferencje, spotkania w grupach, adorację Najświętszego Sakramentu, ale także na wypoczynek i integrację.

Opieką duchową otoczył nas ks. Bartosz Balcerzak, salezjanin opiekujący się jednym z kręgów w naszym rejonie, pracujący w naszej parafii. Podczas konferencji „Powołani do misji” ks. Bartosz podzielił się z nami cennymi uwagami na temat tego, jakie cechy wyróżniają osoby, które chcą skutecznie głosić Ewangelię



W czasie wolnym była możliwość przejścia trasą questu pod nazwą „Zaniemyśl. Ciuchcią na wyspę”, który opowiada o historii Zaniemyśla i o jego mieszkańcach. Quest to edukacyjna gra terenowa, która łączy w sobie elementy zabawy i nauki, poszukiwań skarbu i radości odkrywania. W czasie wędrowki rozwiązuje się zadania i zagadki, które doprowadzą do ostatniego punktu, gdzie czeka skrzynia skarbów z pamiątkową pieczęcią. Odcisk pieczęci w miejscu na skarb jest poświadczeniem ukończenia wyprawy. Szczegóły dostępne są na stronie <https://questy.org.pl/quest/zaniemysl-ciuchcia-na-wyspe>

## Inauguracja Kaplicy Wieczystej Adoracji (5.10.2025)

W niedzielę 5 października na Mszy św. koncelebrowanej o godz. 12:30 miało miejsce wydarzenie o głębokim duchowym znaczeniu – uroczyste poświęcenie Kaplicy Wieczystej Adoracji. Aktu erygowania kaplicy dokonał abp Zbigniew Zieliński Metropolita Poznański. Uroczy-

stość została uświetniona śpiewem scholi pod kierownictwem naszego organisty Patryka Strykowskiego oraz orkiestry. Po Eucharystii Najświętszy Sakrament został przeniesiony w procesji do nowopowstałej kaplicy pod wezwaniem św. Carlo Acutisa, która od tej chwili stała się miejscem nieustannej modlitwy i spotkania z żywym Chrystusem. Kaplica Wieczystej Adoracji to przestrzeń,



w której Najświętszy Sakrament jest wystawiony przez całą dobę, siedem dni w tygodniu. To miejsce, gdzie Jezus Eucharystyczny nieustannie czeka na człowieka, na jego obecność, modlitwę, ciszę, wdzięczność, ból i radość. Adoracja Wieczysta jest odpowiedzią na pragnienie serca, by być blisko Boga nie tylko od święta, ale zawsze. Jak podkreślają pracujący tutaj księża salezjanie, kaplica jest owocem wspólnotowego zaangażowania, modlitwy, ofiar i pracy wielu osób. Ksiądz proboszcz Bolesław Kaźmierczak szczególne podziękowania skierował do osób, dzięki którym mogła powstać kaplica, przedstawicieli Fundacji Adoramus Te Christe, do sponsorów, budowniczych a przede wszystkim do tych, którzy zdecydowali się ofiarować jedną godzinę tygodniowo na adorację, tak by każda ze 168 godzin w tygodniu wypełniona została obecnością adorującego – strażnika Eucharystii.

Kaplica jest otwarta dla wszystkich, niezależnie od wieku, doświadczenia duchowego czy życiowej sytuacji. Wystarczy przyjść i być. Jezus nie oczekuje doskonałości.

*„Kościół i świat odczuwają wielką potrzebę kultu eucharystycznego. Jezus oczekuje nas w tym Sakramencie Miłości. Nie żałujmy naszego czasu na spotkanie z Nim...”*

*św. Jan Paweł II, Dominicae Cenerae*

**Gosia**



### Z poznańskich Winograd do Krakowa

Jest w naszej parafii urokliwy zakątek z zabytkową już dzisiaj zabudową położoną wśród kwitnących wiosną drzew, krzewów i kwiatów. To ul. Owsiana. Właśnie tutaj przez długie lata zamieszkiwała rodzina Jędraszewskich. Małżonkowie Aureli i Melania po zawieruchach wojennych związali swoje życie z Poznaniem. Z rodzinnych domów wynieśli piękne

tradycje religijne i patriotyczne trwające od pokoleń, które dalej nieśli w swoje życie. Doczekali się czwórki potomstwa, z pierworodnymi synami – bliźniakami, którzy urodzili się 24 lipca 1949 r. Marek, bo takie imię otrzymał jeden z urodzonych chłopców, dorastał na naszych Winogradach. Uczęszczał do szkoły podstawowej, dzisiaj nr 38 przy ulicy nazwanej obecnie imieniem naszego winogradzkiego literata, poety Romana Brandstaettera. Są między nami parafianie, którzy pamiętają wesolego chłopca z blond czupryną biegającego po szkolnym boisku za piłką. Później był słynny poznański „Marcinek”, czyli I Poznańskie Liceum Ogólnokształcące im. Karola Marcinkowskiego, z atmosferą nasycającą uczniów prawdziwą wiedzą, następnie matura i decyzja o wyborze seminarium duchownego, o którym myśli pojawiały się już pod koniec szkoły podstawowej. Poznań jako ośrodek początków polskiej państwowości, królestwa i biskupstwa był miejscem obchodów Millenium w roku 1966 i wówczas Marek, 17-letni licealista, zobaczył krakowskiego abpa Karola Wojtyłę. Po dwóch latach, już jako alumn Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu uczestniczył w koronacji obrazu Matki Boskiej w Cudy Wielmożnej – Pani Poznania, której dokonali kard. Stefan Wyszyński, abp Karol Wojtyła i abp Antoni Baraniak. Lata 1967–1973 to dla Marka czas studiowania zarówno w poznańskim Arcybiskupim Seminarium Duchownym, jak i na Papieskim Wydziale Teologicznym, zakończony przyjęciem święceń kapłańskich od abpa Antoniego Baraniaka. „Abp Baraniak stał mi się osobą bardzo bliską, wobec której czuję wielki dług” – wspomina. Ks. Marek Jędraszewski uzyskuje licencjat – stopień naukowy pośredni między magistrem a doktorem – i w 1975 r. wyjeżdża do Rzymu na studia na Wydziale Filozofii Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, gdzie w roku 1977 uzyskuje licencjat z filozofii. Tu wielokrotnie spotyka kard. Karola Wojtyłę, a później już po 16 października 1978 r., kiedy o godzinie 18:18 pojawił się biały dym nad Kaplicą Sykstyńską, papieża Jana Pawła II. W 1979 r. ks. Marek broni w Rzymie pracę doktorską z dziedziny filozofii o Emmanuelu Levinasie – filozofie z XX w. pochodzącym z Litwy. Praca

doktorska, podobnie jak licencjacka, została nagrodzona – tym razem już złotym medalem Ojca Świętego Jana Pawła II. Z tym wydarzeniem wiąże się pewna anegdota: Jan Paweł II, odwiedzając Kolegium Polskie w Rzymie, podszedł do ks. Jędraszewskiego, którego lubił, i zapytał: „No, co tam, Marek? Jak tam z tym twoim Levinasem?”. „Niedługo będę się bronił” – odpowiedział ks. Marek. „Co? Bronić się? Ty masz zwyciężać!” – skwitował krótko Ojciec Święty. Piękny drogowskaz na całe życie.

Po powrocie z Wiecznego Miasta lata 1980–1990 to dla ks. Marka Jędraszewskiego dalszy rozwój działalności kapłańskiej i naukowej na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu, w Arcybiskupim Seminarium Duchownym i redakcji poznańskiego „Przewodnika Katolickiego”. W roku 1991 uzyskał habilitację na Wydziale Filozoficznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Pięć lat później, w 1996 r. ks. Marek otrzymuje nominację na docenta na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu. W tymże roku 17 maja Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji poznańskiej, a sakrę biskupią otrzymał w dniu 29 czerwca. „Znać Chrystusa” to dewiza nowego biskupa, a herb nawiązuje do trzech cnót teologicznych: wiary, nadziei i miłości. W 1998 r. otrzymuje nominację na profesora nadzwyczajnego UAM, a w 2002 r. tytuł profesora nauk filozoficznych. Ksiądz biskup cały czas łączy posługę duszpasterską z działalnością naukową.

W 2012 r. papież Benedykt XVI mianował bpa Marka Jędraszewskiego arcybiskupem metropolitą łódzkim, a ingres odbył się 8 września. Podczas posługi w Łodzi abp Jędraszewski zainaugurował comiesięczne „Dialogi w katedrze”, gdzie bezpośrednio odpowiadał na pytania wiernych dotyczące ustalonego wcześniej tematu. Te dialogi arcybiskup przeniósł do Krakowa, gdzie decyzją papieża Franciszka z dnia 8 grudnia 2016 r. został nominowany arcybiskupem archidiecezji krakowskiej. Uroczysty ingres, z udziałem najwyższych władz państwowych i duchowieństwa oraz rzeszy wiernych, nastąpił 28 stycznia 2017 r., a na progu archikatedry wawelskiej nowego arcybiskupa powitał głos Dzwonu Zygmunta. Natomiast pytania do arcybiskupa wierni zadają w krakowskim kościele akademickim podczas „Dialogów u św. Anny”, gdzie *fides et ratio* szukają swego przymierza. Tak jest do teraz. Droga życia zawiodła naszego parafianina abpa Jędraszewskiego na biskupstwo krakowskie, a jego posługa to po prostu droga prawdy – normalnej, konkretnej, zrozumiałej dla każdego. To droga kapłańskiej troski o każdego z nas, bez wyjątku. To droga człowieka, który dary otrzymane od Stwórcy rozwija i dzieli się nimi w imię świętości, krocząc po ścieżkach świętych poprzedników, takich jak św. Stanisław, św. Jan Paweł II. Drogi księżu arcybiskupie Marku, dziękujemy Ci i szczęść Ci Boże dalej na tej drodze!

**Koman**



**TY MASZ ZWYCIĘŻAĆ!**

Opowieść o abp. Marku Jędraszewskim

Śpiewamy jeszcze tęskne pieśni radosnego wyczekiwania „Niebios, roś spuście nam z góry”, „Archanioł Boży Gabryjel posłan do Panny Maryi” czy „Spuście nam na ziemskie niwy Zbawcę z niebios, obłoki” na znak, że trwamy w Adwencie, który jest początkiem nowego roku liturgicznego. Przed nami Święta Bożego Narodzenia. Znamy i każdego roku przeżywamy ten okres, jedni dłużej, a inni krócej, w zależności od wieku. O czym mamy pamiętać, skoro my, Polacy, przypominamy to sobie od tysiąca lat, a cała ludzkość aż od dwóch tysięcy?

O tym, że historia ludzkości i świata podzieliła się na dwie części przed naszą erą i na naszą erą, a punktem początkowym stało się narodzenie Jezusa Chrystusa Zbawiciela Świata. Czas podzielił się na to, co było przed Chrystusem i po Chrystusie.

I tak od tradycyjnej pasterki o północy rozpoczniemy czas Bożego Narodzenia, który jest czasem śpiewania kolęd. Polska i Polacy wśród narodów świata zajmują szczególne miejsce w tradycji kolędowania. W naszym kraju na przestrzeni wieków powstało ponad tysiąc pieśni bożonarodzeniowych. Jesteśmy tu niedoścignionym światowym liderem.

W XIII w., za sprawą zakonów franciszkańskich i ich przedstawień jasełkowych o Bożym Narodzeniu, których pierwszym twórcą był św. Franciszek z Asyżu, rozwinęła się w Polsce tradycja kolędowania. Z tego też okresu pochodzi pierwsza polska kolęda „Zdrów bądź, Królu anielski”. W wiekach XV i XVI polskie kolędy można było już liczyć w setkach, a wieki XVII i XVIII uważane są za apogeum polskiego kolędowania – było ich już ponad tysiąc. Pieśni na Boże Narodzenie, czyli kolęd, było już tak wiele, że w połowie XIX w. ks. Michał Mioduszewski uporządkował je, tworząc dwa zbiory: „Kolędy i pastoralki” do śpiewania w domu i „Śpiewnik kościelny” – kolędy o tematyce ściśle liturgicznej do śpiewania w kościele.

Polacy śpiewali kolędy w kościele, w domu, powstał też zwyczaj kolędowania – odwiedzania i składania życzeń

rodzinie, znajomym, sąsiadom. Kolędy wybrzmiewały nawet podczas koronacji królów polskich – melodia poloneza z kolędy „W źłobie leży” wybrzmiała podczas koronacji króla Władysława IV. Polacy w tworzonych tekstach kolęd radują się z przyjścia obiecwanego Zbawiciela, żyją nadzieją zwycięstwa dobra, pomimo różnych trudnych i złych sytuacji, w które obfitują nasze polskie dzieje, powierzają się i ufają Nowonarodzonemu. Piszą to z wielkim kunsztem poeci tacy jak Franciszek Karpiński, Juliusz Słowacki, Teofil Lenartowicz, nasz narodowy kaznodzieja ks. Piotr Skarga, ale także anonimowi autorzy z różnych stanów społecznych. W tekstach wybrzmiewa również gwara z różnych regionów Polski. Teksty naszych kolęd są ciągle żywe, na przestrzeni czasów dopisywane są kolejne zwrotki, treść dostosowuje się do bieżących sytuacji i tym samym stają się kroniką dziejów narodu. W melodiach kolęd wybrzmiewają polskie tańce narodowe, jak polonez, mazur, regionalne pieśni ludowe, melodie mają rytm marszowy, a inne nastroj kolysanki. Wśród kompozytorów kolęd są Zygmunt Noskowski, Feliks Nowowiejski, Stanisław Moniuszko, Karol Kurpiński, Witold Lutosławski, Zbigniew Preisner – twórca muzyki filmowej, autor „Kolędy dla nieobecnych”, a Fryderyk Chopin kolędę – kolysankę „Lulajże Jezuniu” w sobie właściwy, mistrzowski sposób wkomponował w jeden ze swoich utworów.

Treść wielu kolęd to nie tylko opowieść o narodzinach Jezusa, ale także nawiązanie do całej historii zbawienia. Dla przykładu: trzy pierwsze zwrotki kolędy „Wśród nocnej ciszy” podkreślają radość z przyjścia na świat długo oczekiwanego Zbawiciela, natomiast w ostatniej zwrotce wierni wyrażają swoją gotowość na spotkanie z Panem podczas Eucharystii, wierząc w Jego realną obecność pod postaciami chleba i wina.

Śpiewajmy kolędy, wczytujmy się w ich treść, aby nie było tak, jak śpiewał z żartobliwą przestrogą papież Jan Paweł II w zwrotce kolędy swojego autorstwa „Oj maluski, maluski”:



*A jak my te kolędy, jak  
my te kolędy*

*Tak rzadko śpiewamy*

*To je na końcu całkiem,  
na końcu całkiem*

*Pozapominamy*

**Koman**

## Cysters u salezjanów...

*Rozmowa z ojcem Rajmundem Guzikiem OCist, który w tym roku poprowadzi w naszej parafii rekolekcje adwentowe.*

**„Jest Bosko!”:** Szczęść Boże! Dziękujemy Ojcu za przyjęcie zaproszenia do wygłoszenia rekolekcji adwentowych w naszej parafii i za udzielenie wywiadu dla naszej gazetki parafialnej.

W Poznaniu mamy wiele różnych zakonów, ale nie mamy cystersów. Gdzie cystersi mają swoje klasztory w Polsce?

**Ojciec Rajmund Guzik:** W Polsce cystersi są zgromadzeni w czterech opactwach: w Wąchocku, Jędrzejowie, Krakowie-Mogile i Szczyrzycu. Wszystkie z wyjątkiem Jędrzejowa mają w terenie swoje placówki, w których bracia posługują ludowi Bożemu, prowadząc parafie i rekolekcje. Jedyną placówką bez parafii są Winniki, z których przyjechałem do Poznania. Tam mamy dom rekolekcyjny i ponad 36 ha ziemi.

**JB:** Czym się zajmują cystersi w XXI wieku?

**RG:** Jak już wspomniałem, obficie sięją ziarno słowa Bożego na niwie Kościoła w Polsce i za granicą, gdyż Opactwo w Szczyrzycu ma swoją placówkę także w USA. Cystersów można spotkać w różnych parafiach, gdzie prowadzą rekolekcje, misje, dni skupienia czy zastępują duszpasterzy. Zajmują się też działalnością naukową i wydawniczą. Wszystkie klasztory mają posiadłości ziemskie, które uprawiają. Przoduje w tym opactwo w Szczyrzycu, które odzyskało zabrane przez komunistów dobra. Ojcowie prowadzą tam duże gospodarstwo rolne, zajmują się też przetwórstwem. We współpracy ze świeckimi udało się nawet odbudować i uruchomić dawny browar.

**JB:** Ilu Was jest w Polsce i na świecie?

**RG:** W Polsce jest nas ponad 130, co stanowi około 10% światowej liczby cystersów.

**JB:** Czy cystersi opowiadają żarty o Wąchocku?

**RG:** Każdy święty chodzi uśmiechnięty, więc i mnisi cysterscy na swej drodze do świętości zachowują się podobnie, tym bardziej że Wąchock jest znany z dowcipów.

**JB:** Skąd się one wzięły i czy ma Ojciec swój ulubiony?

**RG:** Wstępując do klasztoru 43 lata temu, nie wiedziałem nic o tych kawałach. Stopniowo oswoilem się z nimi tak jak mieszkańcy Wąchocka. Nawet miałem zamiar wydać je drukiem. Później się dowiedziałem, że Wąchock był silnym ośrodkiem patriotycznym, dlatego komuniści, żeby go ośmieszyć, promowali dowcipy o tej miejscowości. Dlatego zrezygnowałem z prac wydawniczych odnośnie do tych dowcipów. Zazwyczaj też ich nie opowiadam, ale jak mnie proszą, to przytaczam te z podwórka klasztorne-

go. Na przykład: wokół klasztoru opat nakazał posadzić kwiaty, aby kwitło życie klasztorne.

**JB:** Słyszeliśmy, że różaniec jest ulubioną modlitwą Ojca. Co ona daje Ojcu i jak ją najowocniej praktykować?

**RG:** Mama jeszcze w dzieciństwie zaszczepiła we mnie modlitwę różańcową, w której trwam do dziś. A Duch Święty zainspirował mnie do zestawienia rozważań różańcowych z odniesieniami do naszego życia. Różaniec jest więc modlitwą uzdrowienia całej naszej historii, uświęcania teraźniejszości i przygotowania się do wieczności. To dotyczy także osób, za które jesteśmy odpowiedzialni i całego Kościoła, w którym żyjemy, wzajemnie się uświęcając.

**JB:** Przed nami kolejne rekolekcje adwentowe. O czym one będą? Jak sprawić, by były dla nas nowe, odkrywczе i przemieniające?

**RG:** Trzeba ciągle stawać w Bożej obecności i jak dzieci uważnie słuchać kochającego Ojca. Robić rachunek sumienia, czy i jak przyjmujemy tę miłość, czy uważnie słuchamy słowa Bożego, które ma moc nas zbawić. Przyjęte prowadzi do wiecznego szczęścia, a nieprzyjęte przestrasza przed wiecznym potępieniem.

**JB:** Co chciałby nam Ojciec jeszcze przekazać – mieszkańcom Poznania, którzy pragną zbliżyć się do tajemnicy Bożego Narodzenia w Betlejem?

**RG:** Pan Jezus stał się Dzieckiem, aby nas przez dziecięctwo Boże doprowadzić do chwały nieba. Kontemplujmy tajemnicę miłości uniżenia Bożego, a przez dobrą spowiedź oczyścimy się z wszelkiej wyniosłości, aby żyć w jedności z Panem i w wolności dziecka Bożego. Ubóstwo stajenki zachęca do odrzucenia wszystkiego, co oddziela nas od Pana Jezusa, który stał się mały i dobry jak chleb. Wigilijny opłatek wyciągany do bliźnich jest dla nas wołaniem o tę dobroć chleba we wszystkich relacjach. Aby było to możliwe, konieczna jest jedność z Panem Jezusem nie tylko podczas Mszy Świętej, lecz zawsze. Tego wszystkim życzę z całego serca.

**JB:** Serdecznie dziękujemy za rozmowę!

**Rekolekcje Adwentowe  
w parafii pw. św. Jana Bosko**

**„Słowo Boże ożywia nadzieję”**

14 – 17 grudnia 2025  
o. Rajmund Guzik z Zakonu Cystersów



NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA
Msze św. z kazaniem: 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 18.00, 19.30	Roraty godz. 6.30 Msze św. z kazaniem 8.00, 12.00 i 18.00	Roraty godz. 6.30 Msze św. z kazaniem 8.00, 12.00 i 18.00 19.00 – nauka dla rodziców dzieci szkolnych	Roraty godz. 6.30 Msze św. z kazaniem 8.00, 12.00 i 18.00



## Krzyż Wolności i Solidarności dla ks. Piotra

*Postanowieniem Prezydenta RP Andrzeja Dudy z dnia 28 maja 2024 r., w dniu 13 października br. ks. Piotr Marchwicki został odznaczony w Urzędzie Marszałkowskim Krzyżem Wolności i Solidarności. Na stronie Instytutu Pamięi Narodowej czytamy: „Krzyż Wolności i Solidarności jest znakiem wdzięczności państwa polskiego dla osób, które swymi zmaganiem z systemem komunistycznym w latach 1956–1989 przyczyniły się do odzyskania przez Polskę niepodległości po półwieczu zniewolenia i zależności od Związku Radzieckiego”. W związku z odznaczeniem zwróciliśmy się do ks. Piotra z kilkoma pytaniami.*

**Krzysztof Gibasiewicz:** Serdecznie gratulujemy zaszczytnego odznaczenia! Ile Ksiądz miał lat, kiedy prowadził działalność, za którą otrzymał Krzyż Wolności i Solidarności? Kiedy to było?

**Ks. Piotr Marchwicki:** Działalność prowadziłem między 1981 a 1984 r. Gdy wstępowałem do organizacji, miałem więc 17 lat, a gdy kończyłem działalność, miałem lat 20.

**KG:** Co skłoniło Księdza, aby podejmować działania, które „przyczyniły się do odzyskania przez Polskę niepodległości”?

**PM:** Kiedy kolega ze szkoły zaproponował mi prawie na jutro po wprowadzeniu stanu wojennego przystąpienie do tajnej organizacji – była to Konfederacja Młodej Polski „Rokosz” – wyraziłem zgodę bez zastanowienia, traktując to jako obowiązek wobec Ojczyzny.

**KG:** Na czym polegały Księdza „zmagania z systemem komunistycznym”?

**PM:** W organizacji byłem w jednej z sekcji zaopatrzeniowych, czyli zdobywałem lub kupowałem potrzebne do działalności materiały, np. papier do drukowania podziemnych pism, farbę do malowania antykomunistycznych hasel na murach i inne materiały do prowadzenia małego sabotażu. Prowadziłem też kolportaż podziemnej prasy i – jako działalność dodatkowa – sam lub z kolegą wypisywałem antykomunistyczne hasła na murach.

**KG:** Czy miał ksiądz świadomość, jakie ryzyko jest związane z taką działalnością? Czy się Ksiądz nie bał konsekwencji tej działalności?

**PM:** Oczywiście, że miałem taką świadomość i oczywiście bałem się konsekwencji w przypadku wpadki, co jednak nie prowadziło do zaprzestania działalności. Niektórzy z naszych kolegów nie wytrzymywali jednak napięcia związanego z działalnością i występowali z organizacji, składając tzw. „przysięgę milczenia”.

**KG:** Czy był Ksiądz represjonowany przez władze komunistyczne za swoją działalność?

**PM:** Na wiosnę 1984 r. rozpoczęły się w naszej organizacji aresztowania, które doprowadziły również do mojego zatrzymania na 48 godzin i poddania przesłuchaniom w siedzibie Służby Bezpieczeństwa na ul. Kochanowskiego w Poznaniu. Było to w czerwcu 1984 r. Natomiast już w lipcu tego roku objęła nas amnestia, którą rząd komunistyczny ogłosił na ówczesne święto Manifestu Lipcowego.

**KG:** Czy nasza Ojczyzna funkcjonuje dzisiaj w sposób, który spełnia cele Księdza młodzieńczej działalności?

**PM:** Wiele brakuje w dzisiejszej Polsce, jeśli chodzi o moje młodzieńcze marzenia. W tym eonie nigdy nic nie będzie doskonałe.

**KG:** W jaki sposób młodzi ludzie mogą dzisiaj walczyć o dobro Polski?

**PM:** Na pierwszym miejscu będąc wiernymi Chrystusowi i jego Ewangelii, starając się o ciągły wzrost duchowy, a także spełniając uczciwie swoje obowiązki, przede wszystkim poprzez naukę szkolną, przygotowując się w ten sposób do służenia Ojczyźnie na drodze rozpoznanego przez nich powołania życiowego, w tym powołania rozumianego też jako wykonywanie danego zawodu lub pracy. Innymi słowy, przygotowując się do tego, aby być dobrymi chrześcijanami i obywatelami.

**KG:** Serdecznie dziękuję za rozmowę!



## Z życia parafii - Kaplica Wieczystej Adoracji

### Foto-kalendarium z budowy

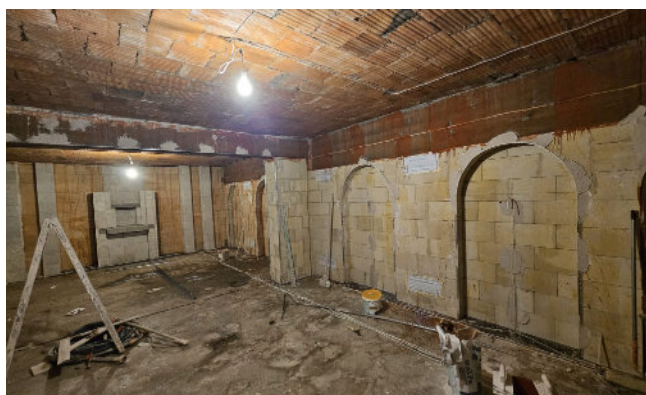
Sprzątanie miejsca pod kaplicę miało miejsce w styczniu i lutym br., a prace budowlane rozpoczęły się w marcu i trwały siedem miesięcy...



◆ Na początku tego roku miejsce pod kaplicę było wypełnione wielkimi reflektorami, elementami scenografii z Misterium Męki Pańskiej i wieloma niepotrzebnymi przedmiotami. Te ostatnie trafiły na śmieci, elementy scenografii zostały przekazane do Lichenia, a reflektory do Muzeum Uzbrojenia na Cytadeli. Na zdjęciu stan po częściowym uprzątnięciu miejsca kaplicy.



◆ Prace budowlane rozpoczęto od postawienia ścianki odgradzającej pomieszczenie kaplicy od przestrzeni magazynowej. Docieplono wówczas również półokrągłe okno, które obecnie jest całkiem zabudowane i znajduje się za tabernakulum.



◆ Następnie nadano kształt przedniej i prawej ściany kaplicy, położono kable elektryczne oraz docieplono prawą ścianę kaplicy od strony magazynu, ...



◆ Rekuperator, klimatyzator i nagrzewnica w jednym zostały zainstalowane po zewnętrznej stronie prawej ściany kaplicy; zapewniają odpowiednią temperaturę i świeże powietrze w kaplicy.



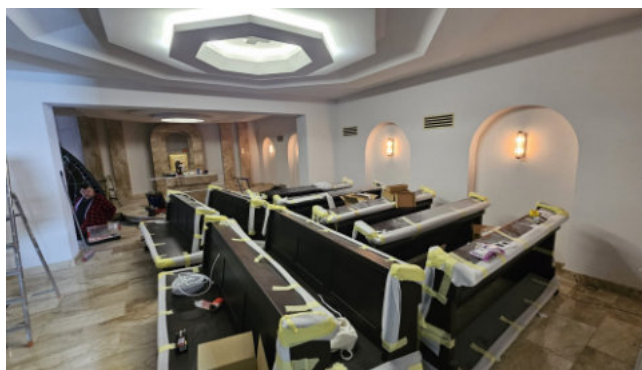
◆ wstawiono nowe okna z matowymi przeciwwłamionowymi szymbami...



◆ ...oraz zamontowano nowe drzwi do kaplicy, które przyjechały do nas aż ze Śląska (podobnie jak szyby przeciwwłamaniowe).



◆ Nalożono tynk na ściany i sufit.



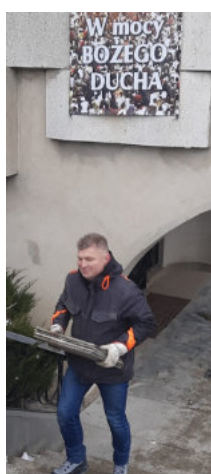
◆ Już wstawione tabernakulum w marmurowym obramowaniu, założone lampy na prawej ścianie i wykonane oświetlenie LED sufitu. Właśnie dojechały ławki i kłęczniki (też ze Śląska!).

◆ Przystąpiono do budowy podwyższenia pod ołtarz.



◆ Trwa montaż witraży.

◆ Z kolei rozpoczęły się skomplikowane i wymagające prace z sufitem, po czym ekipa znów „wróciła na ziemię” wykonując poziomowanie posadzki w celu jej przygotowania do wylania betonu.



◆ A koordynator budowy Bodziu trwa w mocy Bożego Ducha od początku (sprzątanie zbędnych płytek) do samego końca!



◆ Po wylaniu betonu zaczęto kłaść marmurowe płyty na posadzkę.

◆ Podłoga i sufit prawie gotowe!



Efekt końcowy Kaplicy okiem kamery Marka Danielaka odcienie sami!

# Z życia parafii - Kaplica Wieczystej Adoracji

## Jak zebraliśmy Armię Pana

Idea stworzenia kaplicy wieczystej adoracji, czyli miejsca, w którym Pan Jezus jest adorowany przez 24 godziny na dobę 7 dni w tygodniu, kielkowała już od pewnego czasu w parafii św. Jana Bosko na Winogradach. Ostatecznie decyzja o jej powstaniu zapadła w październiku 2024 roku w czasie przygotowań do parafialnych 33-dniowych rekolekcji oddania się Panu Jezusowi przez Maryję. Ksiądz proboszcz Bolesław Kaźmierczak SDB skontaktował się z przedstawicielami Fundacji Adoremus Te Christe [łac. adorujemy Cię, Chryste], która pomaga otwierać takie kaplice w całej Polsce i 8 grudnia 2024 roku, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, ogłosił, że podejmujemy to dzieło na Winogradach.

Wyzwanie było ogromne. Potrzebowaliśmy minimum 168 osób chętnych do ofiarowania jednej godziny adoracji tygodniowo, ponieważ tyle godzin ma tydzień. Jednak dla lepszego funkcjonowania kaplicy dążyliśmy do pozyskania dwóch osób na każdą godzinę, co daje łącznie 336 osób. Ksiądz proboszcz wybrał czterech koordynatorów blokowych, a spośród nich koordynatora głównego. Pierwsze spotkanie organizacyjne w tej sprawie odbyło się 15 stycznia 2025 roku.

Koordynatorzy otrzymali zadanie zapisywania na adorację osób w ramach 6-godzinnych bloków czasowych (0.00-6.00, 6.00-12.00, 12.00-18.00, 18.00-0.00). W tym celu kontaktowali się telefonicznie z każdą zgłaszającą się osobą, potwierdzali terminy adoracji, a niejednokrotnie pytali o możliwość ich zamiany tak, aby żadna godzina w grafiku nie pozostała wolna.

### Misja utworzenia kaplicy wieczystej adoracji – niedziele misyjne

- 09.02.2025 – parafia św. Jana Bosko
- 16.02.2025 – parafia Matki Bożej Zwycięskiej
- 16.02.2025 – parafia św. Karola Boromeusza
- 16.02.2025 – parafia św. Aniołów Stróżów
- 16.02.2025 – parafia Wniebowstąpienia Pańskiego
- 16.02.2025 – parafia św. Jana Bosko
- 23.02.2025 – parafia św. Stanisława Kostki
- 09.03.2025 – parafia św. Jana Vianneya
- 09.03.2025 – parafia św. Moniki
- 30.03.2025 – parafia Matki Bożej Pocieszenia
- 06.04.2025 – parafia św. Ojca Pio z Pietrelciny
- 27.04.2025 – parafia św. Wojciecha
- 18.05.2025 – sanktuarium św. Józefa
- 18.05.2025 – parafia św. Jana Pawła II
- 15.06.2025 – parafia Narodzenia Pańskiego

Rozpoczęło się drukowanie ulotek i formularzy zgłoszeniowych na adorację. Założono podstronę internetową kaplicy, na której można było dokonać zapisu online, oraz profil kaplicy na Facebooku. W niedzielę 19 stycznia 2025 ustawiono w kościele dwa stojaki z informacjami o kaplicy adoracji oraz z formularzami zgłoszeniowymi, a do wszystkich parafii dekanatu zostały wysłane plakaty informujące o misji utworzenia kaplicy wieczystej adoracji na Winogradach. Odtąd koordynatorzy zachęcali również podczas nie-

dzielnych spotkań w kawiarence w Oratorium do podjęcia jednej godziny adoracji w tygodniu.

Misja utworzenia kaplicy wieczystej adoracji rozpoczęła się 9 lutego 2025 roku. Przez kolejne niedziele odwiedziliśmy wszystkie parafie dekanatu i wiele innych. W misji wzięło udział łącznie kilkanaście osób, które podczas wszystkich Mszy Świętych niedzielnych w danej parafii dzieliły się swoim świadectwem wiary i zachęcały do ofiarowania Panu Jezusowi jednej godziny adoracji w tygodniu w naszej kaplicy. Koordynatorzy zajmowali się w tym czasie rozprawianiem ulotek i formularzy oraz zbieraniem zgłoszeń z poszczególnych parafii. Był to piękny czas modlitwy i poruszających świadectw.

Aby pozyskać osoby adorujące Pana Jezusa, podejmowano również inne działania. Jednym z nich była wystawa o cudach eucharystycznych przygotowana przez Stowarzyszenie bł. Carla Acutisa, którą otwarto 16 lutego 2025 roku. Carlo Acutis jest dziś patronem naszej kaplicy. Odbyła się także projekcja filmu Znaki inspirowanego tą wystawą. Podczas niedzieli misyjnej w parafii św. Wojciecha miała miejsce prezentacja na temat Calunu Turyńskiego i znaków męki Pana Jezusa. Dwukrotnie podczas adoracji Najświętszego Sakramentu w naszej parafii mogliśmy uczestniczyć w muzycznej medytacji „Jestem Slowem”. Poza tym były udostępniane informacje o rekolekcjach na temat adoracji (w formie książkowej i online). Odbyły się również dwie konferencje o adoracji – pierwszą wygłosiła 4 czerwca 2025 roku Marta Przybyła, a drugą 19 sierpnia 2025 roku – o Justo Lo Feudo z Francji, misjonarz Najświętszej Eucharystii. Dzięki wsparciu o. Justa i Fundacji Adoremus Te Christe otwarto w Poznaniu trzy kaplice wieczystej adoracji: na Staroleśce, na Górczynie i naszą na Winogradach.

Wiele miesięcy starań dało wspaniały efekt – udało się pozyskać 326 adorujących na 336 dyżurów. Ponadto możliwość zastępstwa zadeklarowało 78 osób (w tym 22 bez stałego dyżuru). Spotkanie wszystkich 28 koordynatorów (4 blokowych i 24 godzinowych) odbyło się 29 września 2025 roku, generalne zaś spotkanie wszystkich adorujących – 1 stycznia 2025 roku. Długo wyczekiwana konsekracja i inauguracja kaplicy wieczystej adoracji odbyła się 5 października 2025 roku.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że to nie my „zebraliśmy armię Pana”, bo to sam Bóg przywołuje ludzi do siebie. On nigdy nie przestaje upominać się o człowieka i zawsze nas szuka. Niezależnie od tego, jak daleko byśmy nie odeszli, czeka na nasz powrót. Chce dać nam przebaczenie, pokój i miłość. Czy odpowiemy na Jego wołanie?

*„Zawsze jestem dla ciebie obecny i w każdej chwili możesz przyjść do Mnie z tym, co cię obciąża. Przychodź do Mnie, a będę cię pokrzepiał. Ukażę ci drogę, którą masz kroczyć. Będę przemawiał do ciebie Sercem do serca, tak jak ktoś rozmawia ze swoim najlepszym przyjacielem. Nie stój z dala ode Mnie. Przeciwnie: przychodź do Mnie często, tak często, jak tylko możesz. Trwaj przy Mnie, wyczekuj Mnie, słuchaj Mnie, a doświadczysz cudów mojego nieskończonego miłosierdzia w tobie i wokół ciebie, bo jestem Królem miłości” (In Sinu Jesu. Kiedy serce mówi do serca).*

**Tota Tua**

## Kaplica Wieczystej Adoracji



### KONTYNUUJEMY ZAPISY

Naszym wielkim marzeniem i troską jest nie tylko utrzymanie liczby adorujących, lecz także stopniowe jej powiększanie. Dlatego serdecznie zapraszamy do ofiarowania Panu Jezusowi jednej godziny w tygodniu podczas adoracji. Tak naprawdę to nie ofiara, ale niewyobrażalny dar, który przyniesie cudowne owoce. Zgłoszenia przyjmujemy online pod adresem:

<https://adoracja24.pl/miejsce-adoracji/poznan-winogrady>

Można również wypełnić papierowy formularz dostępny na stołku przed kaplicą adoracji.

### A CO JEŚLI NIE BĘDĘ MÓGŁ PRZYJŚĆ?

W takim przypadku przewidujemy cztery kroki:

1. Najpierw sprawdź na liście obecności, którą otrzymasz po zgłoszeniu, czy na tę samą godzinę zapisała się inna osoba adorująca i upewnij się, czy będzie obecna.
2. Jeżeli nie ma nikogo, kto zapisał się razem z tobą, poszukaj kogoś, kto mógłby cię zastąpić wśród swoich znajomych, krewnych lub przyjaciół.
3. Jeśli nikogo takiego nie znajdziesz, poszukaj wśród adorujących o tej samej godzinie, co ty, tylko innego dnia tygodnia i spróbuj się zamienić.
4. Gdybyś także w ten sposób nie znalazł nikogo na zastępstwo, skontaktuj się z koordynatorem godzinowym.

### Kontakt

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jana Bosko  
ul. Warzywna 17, 61-658 Poznań  
e-mail: [winogrady@salezjanie.pl](mailto:winogrady@salezjanie.pl)

### Kancelaria Parafialna

w Domu Duszpastersko-Młodzieżowym,  
ul. Wyżyny 7, Poznań, czynna:

poniedziałek i piątek 14:30-17:30

Wtorek i czwartek 9:00-11:30

Tel. do kancelarii: 508 862 252

W święta kościelne i państwowe – nieczynna.

Sprawy, które można załatwić w kancelarii parafialnej: zamówić intencję mszalną, otrzymać potrzebne zaświadczenia, zgłosić chrzest dziecka, pogrzeb, ustalić termin zawarcia związku małżeńskiego.

### Msze święte:

#### Niedziele i święta

8:00, 9:30, 11:00 – dla dzieci, 12:30, 19:30 – akademicka  
18:00 – młodzieżowa,

#### Dni powszednie

6:30, 8:00, 12:00, 18:00

### Nabożeństwa:

- Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy – środy po mszach o godz. 8:00 i 18:00
- całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu – pierwszy czwartek miesiąca
- w każdy piątek od 20.00 do 21.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w kaplicy Domu Młodzieżowego
- nabożeństwo wynagradzające Sercu Maryi – pierwsza sobota miesiąca, po mszy z godz. 12:00
- Msza św. z prośbą o uzdrowienie – ostatni poniedziałek miesiąca o godz. 18:00
- 24-ty dzień każdego miesiąca – wspomnienie Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych
- ostatni dzień każdego miesiąca – wspomnienie św. Jana Bosko



organizatorzy:

Grupa Profesorów  
z Wydziału Fizyki  
i Astronomii UAM



Wydział Fizyki  
i Astronomii



## KONWERSATORIUM

# wiara i rozum

fides et ratio

wykład i dyskusja

## WIARA I SZTUCZNY ROZUM

Prof. UAM dr hab. Piotr Tomczak  
fizyk teoretyk

Czwartek, 22 stycznia 2026, godz. 18:00

Aula Maxima, Collegium Physicum UAM,  
ul. Uniwersytetu Poznańskiego 2, Poznań

Kolejne planowane spotkania:

- ♦ 22 stycznia 2026 r. – prof. UAM dr hab. Piotr Tomczak „Wiara i sztuczny rozum”
- ♦ 26 lutego 2026 r. – ks. dr Paweł Jasina SChr „Teologia narodu w ujęciu kard. Augusta Hlonda”
- ♦ 19 marca 2026 r. – ks. dr Marek Dziewiecki „Kryzys człowieka a kryzys nauk o człowieku”

# Święty Super...który istniał naprawdę

## BOHATER

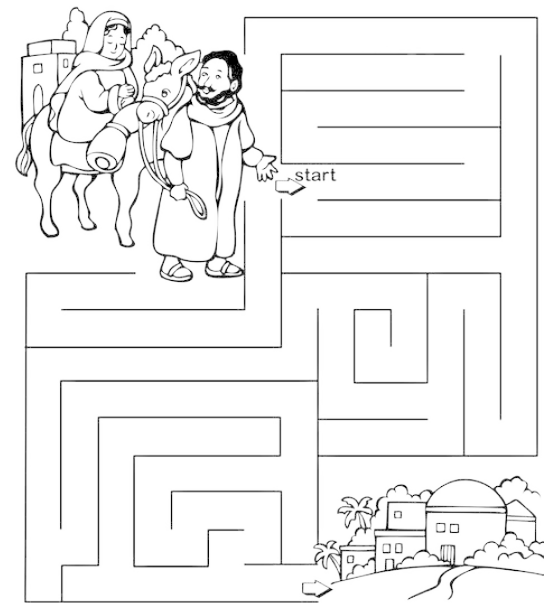


**Moce i umiejętności:**

- Pogoda ducha i odwaga
- Absolutne posłuszeństwo i podporządkowanie woli Bożej
- Silna wiara, nadzieja i miłość
- Cierpliwość i wytrwałość w trudnych sytuacjach
- Wzajemna opiekuńczość, akceptacja i wyrozumiałość

**Osobowość:**  
 Jezus, Maryja i Józef - ludzie, dzieci Boże, rodzina. Kochający i wspierający się wzajemnie. Józef odważny i pełen poświęceń, Maryja opiekuńcza i pełna miłości, Dzieciątko Jezus BOG w centrum rodziny.

**Super zdolność:**  
**BEZGRANICZNE ZAUFANIE BEZ WZGLĘDU NA OKOLICZNOŚCI!**



Rozwiąż rebus a dowiesz się kogo wielkie święto będziemy obchodzić w styczniu.



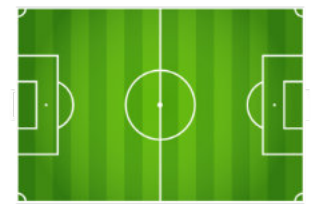
ÓZEF



IOŁ



LESŁAW



BOI

Trzej Królowie

Maryja

Dzieciątko Jezus

Pastuszkowie

Józef

Wpisz w gwiazdy numer odpowiadający danemu uczestnikowi Bożego Narodzenia. Całość pięknie pokoloruj.

